Nr. 98. Czwartek, 6 Kwietnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 4 Mk. 80 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk. A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Exposé kanclerza Rzeszy.

Berlin, 5 kwietnia.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Niezwykłem nastrojem nacechowane było dzisiejsze posiedzenie parlamentu, wiadomem było bowiem, że kanclerz wygłosi wielką mowę. Posłowie stawili się prawie w komplecie, trybuny były przepełnione.

O godz. 3¼ po poł., otworzył posiedzenie prezydent, dr. Kaempf, zawiadamiając o zgonie deputowanych Birkenmayera (centrum) i Obkirchnera (nar. lib.). Izba uczciła pamięć zmarłych przez powstanie z miejsc.

Następnie przystąpiono do drugiego czytania budżetu państwa na rok 1916, poczem przystąpiono do obrad nad specyalnym etatem kanclerza państwa i kancelaryi państwowej, łącznie z etatem urzędu spraw zagranicznych.

Przemówienie kanclerza państwa, dra von Bethmann-Hollwega.

Moi Panowie! Gdy przed trzema miesiącami przemawiałem do Was, dążyłem do zobrazowania Wam położenia militarnego na podstawie istotnych faktów. Wypadki usprawiedliwiły silne przekonanie, z jakiem wówczas mogłem mówić. Ekspedycya dardanelska zakończyła się fiaskiem. Po zwycięskiej kompanii serbskiej, w której po stronie naszej i stronie Austro-Węgier zebrało niezapomniane laury wojsko bułgarskie, w rękach naszych sprzymierzeńców znajduje się także Czarnogórze i północna Albania. Anglicy w dalszym ciągu mozolą się nad oswobodzeniem armii swej, odciętej w Kut-el-Amara. Rosyanom powiodło się wprawdzie przez wielokrotną przewagę opanować Erzerum, lecz poważne siły tureckie zabraniają im posunąć się dalej (Brawo!). Tak jak ataki rosyjskie we wschodniej Galicyi, również i wznowione ataki Włochów na stanowiska nad Isonzo odparte zostały znowu przez dzielną waleczność wojsk austryacko-węgierskich. (Brawo!). Z niesłychanymi wysiłkami pchnęli Rosyanie swe kolumny atakujące na długim froncie także na nasze linie. Przed Hindenburgiem i jego walecznymi żołnierzami załamały się one wśród niesłychanych strat. (Ożywione brawo).

Narodom nieprzyjacielskim wmawiały ich rządy, że zbliżamy się ku końcowi z naszemi siłami militarnemi, że nie mamy już ludzi i, że stan moralny wojsk naszych jest złamany. Lecz, moi Panowie! Ja myślę, że bitwa pod Verdun uczy was czego innego. (Wielka racya!).

Przygotowane z genialną przezornością operacye, wykonywane są przez bohaterskie wojska, które odnoszą sukces za sukcesem nad nieprzyjacielem, walczącym z pełną ofiarności walecznością. (Brawo!). Tak więc sytuacya wojenna na wszystkich frontach jest bardzo dobrą i odpowiadającą oczekiwaniom. Jeżeli możemy powiedzieć to tutaj w domu, jakąż podziękę, jaką gorącą podziękę musimy przesłać naszym bojownikom i ich dowódzcom, którzy już w dwudziestym miesiącu odważnie i z pogardą śmierci tak jak w pierwszym dniu ciałem i życiem osłaniają ojczyznę. (Ożywione brawo!).

Wrogowie nasi wierzą, że cel swój, którego nie mogli osiągnąć bronią, osiągną przez ogłodzenie i izolowanie. Rozumiałem, że przeciwnicy nasi nie chcieli pozbyć się tej nadziei w roku 1915. Nie rozumiem jednak, jak mogą oni trwać uporczywie przy tej nadziei po doświadczeniach roku 1915. Nieprzyjaciele nasi zapominają, że nasza państwowość, dzięki sile organizatorskiej całego narodu, dorosła do najtrudniejszego zadania, polegającego na podziale środków żywności. Zapominają oni, że naród niemiecki rozporządza ogromnemi rezerwami moralnemi, które go czynią zdolnym do ograniczenia silnie wzmożonej w ostatnim dziesiątku lat stopy życiowej. Cóżby się bowiem stało, gdybyśmy naprzykład w zapotrzebowaniu mięsa i innych środków żywnościowych przejściowo cofnęli się do stanu lat siedemdziesiątych? Ja przypuszczam, iż przeciwnicy nasi przypomną sobie, że i ówczesne pokolenie było dość silnem, aby zadawać mocne cięgi. (Bardzo dobrze!).

Moi Panowie! Miesiące, które przeżywamy obecnie — mówię to otwarcie — są ciężkie. Wnoszą one ograniczenia w niejednem gospodarstwie, troskę w niejednej rodzinie. Tem większym i bardziej przejętym wdzięcznością jest nasz podziw dla ofiarności, z jaką właśnie uboga ludność poświęca się dla ojczyzny i gotową jest w tej walce na śmierć i życie oddać wszystko w tych ciężkich czasach. (Brawo!). Tak głoszą doniesienia z całego kraju. Lecz twierdzą one zarazem, że także i praca pozostałych w domu przyniesie owoce, gdy niebo pobłogosławi pola. Jednogłośne doniesienia stwierdzają, że zasiewy zimowe są dobre.

Tak jest, już wiele, wiele lat upłynęło od tego czasu, gdy biuletyny o stanie zasiewów mogły dać obraz tak pełny radosnych nadziei. (Oklaski). Od dziesiątków lat nie było tak złych żniw, jak w roku 1915. Pomimo to nasze zaopatrzenie w chleb starczy nietylko do nowych żniw, lecz jeszcze w nowym roku stanowić będzie pokaźną rezerwę. Siły rolne Niemiec ponownie wykażą swą sprawność. W przyszłości damy sobie radę tak, jak dawaliśmy ją sobie dotychczas.

Moi Panowie! W dążeniu do odcięcia i ogłodzenia nas, do rozciągnięcia następstw wojny na cały naród niemiecki, na nasze żony i dzieci, Anglicy i ich sprzymierzeńcy przeszli do porządku dziennego nad prawami państw neutralnych do legalnego handlu i utrzymywania stosunków z państwami centralnemi. Notę amerykańską z 5 listopada 1915 r., opisującą pogwałcenie prawa międzynarodowego przez Anglików, rząd angielski, jak wiadomo, pozostawił bez odpowiedzi. (Słuchajcie!). Jak owa nota, tak i inne protesty państw neutralnych nie miały u naszych przeciwników żadnego innego rezultatu, jak tylko dalsze naruszanie praw neutralności. Rząd angielski nie zawahał się bronić nawet tak altruistycznych usiłowań filantropów amerykańskich, jak dowóz mleka dla dzieci niemieckich. Niedawno wydane rozporządzenie zagraża uprawnionemu handlowi z portami neutralnymi, przez sprzeciwiające się prawu międzynarodowemu dalsze obostrzenie reguł blokady. Przeciwko temu i przeciwko nowemu naruszeniu ich rząd amerykański podniósł właśnie zarzuty. Żaden spokojnie myślący obywatel państwa neutralnego, czy przyjaźnie, czy też wrogo względem nas usposobiony, nie może odmówić nam prawa do obrony przeciw tej wojnie ogładzającej, sprzecznej z zasadami prawa międzynarodowego. Nikt nie może żądać od nas, byśmy porzucili oręż obrony, jakim rozporządzamy. Stosujemy go i musimy stosować! (Bardzo słusznie!). Uwzględniamy słuszne interesy państw neutralnych, dotyczące handlu międzynarodowego i międzynarodowej komunikacyi. Lecz mamy prawo spodziewać się, iż względy przez nas okazywane zostaną zrozumiane i uznanem zostanie nasze prawo, a nawet obowiązek nasz pomszczenia wszelkimi rozporządzalnymi środkami ogładzającej palityki, stosowanej przez naszego wroga, a naigrawającej się zarówno z prawa międzynarodowego, jak również z najprostszego poczucia ludzkości. (Ożywione oklaski!).

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5-go kwietnia:

Wschodni teren walk:

Nie zaszły wydarzenia szczególniejsze.

Na froncie między jeziorami Narocz a Wiszniew Rosyanie zwiększyli ogień armatni.

Zachodni teren walk:

W Argonach i obwodzie Mozy w dalszym ciągu toczą się walki artyleryjskie z niezmniejszoną gwałtownością. Położenie jest niezmienione.

Na lewo od Mozy, przeszkodziliśmy Francuzom w ponownem zajęciu młyna, na północnym-wschodzie od Haucourt.

W okolicy twierdzy Douaumont, wczoraj złamały się powtórne krwawe kontrataki nieprzyjaciela przed naszemi liniami na południowym - zachodzie od twierdzy i przed naszemi stanowiskami w północnej części lasu Caillette.

Na froncie lotaryngskim i alzackim patrole nasze poprowadziły pomyślnie kilka przedsięwzięć.

Wynik walk w powietrzu na froncie zachodnim:

Straty niemieckie w m-cu marcu:

W walce w powietrzu	7 latawców
Przez zestrzelenie z ziemi	3 „
Zaginęło bez wieści	4 „
Ogółem	14 latawców

Straty francuskie i angielskie:

W walce w powietrzu	38 latawców
Przez zestrzelenie z ziemi	4 „
Wskutek przymusowego lądowania w obrębie naszych linij	2 „
Ogółem	44 latawce

Z pośród wspomnianych latawców nieprzyjacielskich, w ręce nasze wpadło 25, a zaobserwowano bezspornie upadek pozostałych dziewiętnastu.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 5-go kwietnia:

Sytuacya nigdzie nie uległa zmianie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 4-go kwietnia:

W odpowiedzi na odwiedziny przez lotników włoskich Lublany, Adelsberga i Tryestu, w dniu 3 kwietnia eskadra nasza złożona z dziesięciu hydroplanów poszybowała nad Anconę, gdzie zbombardowała dworzec kolejowy, dwa gazomierze, zakłady okrętowe, oraz dzielnicę miasta, w której mieszczą się koszary i wznieciła wiele pożarów, za pomocą ognia karabinów maszynowych z łatwością odparto kontratak nieprzyjacielskich samolotów ochronnych. Podczas gwałtownego ognia bateryj ochronnych jeden z samolotów naszych został ugodzony dwoma pociskami szrapnelowymi, co zmusiło go do lądowania przed portem, drugi samolot prowadzony przez pilota Motuara, opuścił się w pobliżu niego, zabrał obu lotników, zniszczył doszczętnie uszkodzony aparat, nie mógł jednak wznieść się ponownie skutkiem uszkodzeń odniesionych na morzu. Torpedowiec nieprzyjacielski i dwa parowce wyjechały z portu, ażeby zabrać uszkodzone samoloty, zostały jednak zmuszone do odwrotu przez kilka naszych hydroplanów przy pomocy karabinów maszynowych i bomb, poczem dwa samoloty prowadzone przez kadeta marynarki Vamota i porucznika okrętu liniowego Setę, zdołały schronić wszystkich czterech lotników i spalić uszkodzony hydroplan. Wymienioną akcyę ratunkową przeprowadzono pod ogniem karabinów maszynowych i pod gradem bomb rzuconych przez dwa hydroplany włoskie, które krążyły nad nami na wysokości zaledwie 100 metrów. Zatem straciliśmy dwa samoloty, natomiast wszystkie pozostałe, oraz wszyscy lotnicy powrócili bez szwanku.

Komenda floty.

Dla pana Asquitha doszczętne i ostateczne zniszczenie potęgi militarnej Prus jest pierwszym warunkiem do wszczęcia układów pokojowych. Równocześnie nie widzi on w mej mowie propozycyj pokojowych ze strony Niemiec. (Wesołość.). Każda ze stron gotową jest rozprawiać o propozycyach pokojowych, stawianych przez przeciwnika. Przypuśćmy teraz taki wypadek: Ja proponuję panu Asquitowi, ażeby siadł ze mną przy jednym stole i rozważył możliwości zawarcia pokoju, a pan Asquith zacznie od swego ostatecznego i doszczętnego zgniecenia potęgi militarnej Prus. Rozmowa natychmiast skończyłaby się, zanimby ją rozpoczęto. (Bardzo słusznie — wesołość). Na podobne warunki pokojowe posiadamy jedną tylko odpowiedź. Odpowiedź tę daje nasz miecz. (Huczne oklaski). A jeżeli przeciwnicy nasi pragną ciągle jeszcze uprawiać rzeź ludzi i pustoszyć Europę? To ich wina, my osłaniamy naszą pierś, a ramię nasze wystarczy, by wymierzać coraz silniejsze ciosy. (Żywe oklaski).

Przy wybuchu wojny przypomniałem słowa Moltkego, iż jeszcze raz w krwawej walce będziemy musieli bronić tego, co wywalczyliśmy w r. 1870. Pociągnęliśmy do boju — cały naród ławą, jak jeden mąż — ażeby bronić naszej jedności i wolności, bo tem, co pragną zniszczyć nasi wrogowie, są zjednoczone i wolne Niemcy. Bezsilnemi mają stać się znowu Niemcy, jak za minionych stuleci, wystawionymi na wszelką swawolę swych sąsiadów, mają być chłopcem chłostanym przez Europę, mają jeszcze po wojnie zostać na wieki zakute w kajdany, tamujące rozwój ich sił ekonomicznych. Tak nasi wrogowie rozumieją unicestwienie potęgi militarnej Prus. Ale pokręcą karki! (Oklaski).

A czegóżmy właściwie chcemy? Treścią i celem wojny obecnej są: Niemcy tak trwale spojone, tak silnie osłonione, by nikt nie śmiał probować nas zniszczyć. Niema człowieka na kuli ziemskiej, który nie uznałby naszych praw do wolnego rozwoju naszych sił pokojowych! (Oklaski). Takie Niemcy, nie zaś zniszczenie obcych narodów, są celem naszych dążeń. A dalej trwałe wyzwolenie kontynentu europejskiego, zachwianego dziś w swych posadach. Cóż nieprzyjacielska koalicya może zaofiarować Europie? R o s y a: los Polski i Finlandyi; F r a n c y a: pretensyę do hegemonii, która była naszem nieszczęściem; A n g l i a: rozproszenie i stałą drażliwość, dla których stara się wyszukać przeciwwagę na kontynencie, a które są wewnętrzną przyczyną niewysłowionego nieszczęścia, które sprowadziło tę wojnę na Europę. (Bardzo słusznie).

Gdyby te trzy mocarstwa nie były związały się ze sobą przeciwko nam, gdyby nie usiłowały cofnąć biegu historyi w niepowrotnie minione czasy, w takim razie mógłby był pokój Europy stopniowo utrwalić się mocą spokojnego rozwoju. To było celem polityki niemieckiej przed wojną. Mogliśmy osiągnąć wszystko, czego pragnęliśmy, przez pracę pokojową. (Okrzyk posła Liebknechta): — Teraz pokój Europy musi powstać z potoków krwi i łez, z mogił milionów. Ruszyliśmy w bój dla własnej obrony.

Ale to, co było dawniej, teraz już nie istnieje. Historya uczyniła stanowczy krok w przyszłość. Powrotu niema.

Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru wytaczać sprawy polskiej. Wytoczył ją los bitew. Obecnie stoi ona przed nami i żąda rozwiązania i rozwiążą ją. (Brawo!) Powrotu do status quo ante po takich wstrząśnieniach nie zna historya.

Belgia po wojnie stanie się nową. **P o l s k a, k t ó r ą o p u ś c i ł r o s y j s k i c z y n o w n i k w y c i s k a j ą c y z a w z i ę c i e ł a p ó w k i, z k t ó r e j u s z e d ł k o z a k p a l ą c y i g r a b i ą c y w c h w i l i r o z s t a n i a, t a P o l s k a n a l e ż y d o p r z e s z ł o ś c i. Nawet członkowie Dumy państwowej oświadczyli wyraźnie, iż nie mogą wyobrazić sobie powrotu czynownika na stanowisko, na którem już tymczasem Niemiec, Austryak i Polak uczciwie pracował dla nieszczęsnego kraju.**

Pan Asquith mówił również o zasadzie narodowościowej. Jeśli on to czyni i stawia się w sytuacyi niezwyciężonego przeciwnika, czyż może on rzeczywiście przypuścić, ażeby Niemcy ponownie z własnej woli wydały wyzwolone przez nie, albo przez ich sprzymierzeńców narody zamieszkujące między Bałtykiem a błotami wołyńskiemi na łup reakcyjnej Rosyi, bez względu na to, czy będą to Polacy, Litwini, Estończycy, czy Łotysze? (Brawo!)

Nie, moi Panowie! Po raz wtóry Rosya nie może pchnąć swych wojsk na nieosłonięte granice wschodnich i zachodnich Prus. (Burzliwe oklaski!) ani też za francuskie pieniądze z dzielnic nadwiślańskich czynić wrót do napaści na nieochronione Niemcy. (Żywe oznaki uznania). Nikt też nie przypuści, abyśmy na zachodzie te kraje, w których wytoczono tyle krwi, wydali bez zupełnego zabezpieczenia się na przyszłość.

Stworzymy sobie realne gwarancye na to, aby Belgia nie wyrosła na wasala francusko-angielskiego, jako przedmurze militarne i ekonomiczne przeciwko Niemcom. (Ożywione brawo). Także tutaj, panowie, nie może być s t a t u s q u o a n t e. Także tutaj przeznaczenie nie cofa się ani o krok. Także tutaj Niemcy nie mogą naprzykład wydać długo ciemiężonego plemienia flamandzkiego na pastwę Keltom, lecz zabezpieczą mu zdrowy, odpowiadający jego bogatym warunkom rozwój na podstawach ich holenderskiej mowy i właściwości.

Chcemy mieć sąsiadów, którzy nie połączą się nanowo przeciwko nam, w celu zduszenia nas, lecz z którymi my i którzy z nami pracują na obopólny pożytek.

Czyż byliśmy przed wojną wrogami Belgii? Czyż pokojowa praca niemiecka, pokojowa niemiecka pilność w Antwerpii nie współdziałała widocznie dla dobra kraju. (Całkiem słusznie). Czyż i obecnie podczas wojny nie usiłujemy postawić na nogi życia w tym kraju, o ile na to wojna pozwala? Wspomnienie wojny będzie jeszcze drżało w ciężko dotkniętym kraju, lecz nie pozwolimy nigdy, w obopólnym interesie — aby z tego nowe wojny wyrosnąć mogły.

Panowie! Jeszcze jedną kwestyę chciałbym poruszyć. Rząd rosyjski starał się już od początku wojny wszelkiemi siłami obrabować i wypędzić Niemców, poddanych niemieckich i rosyjskich. Naszem prawem i naszem obowiązkiem jest domagać się od rządu rosyjskiego, aby naprawił wszelkie krzywdy, wyrządzone wbrew prawom ludzkim i otworzył drogę z rosyjskiej niewoli naszym dręczonym rodakom.

Europa, która wyłoni się z tego najstraszniejszego ze wszystkich przesilenia, nie będzie w wielu swych częściach podobną do poprzedniej. Wytoczona kraw nie wróci nigdy, zniszczone dobra wrócą, tylko bardzo wolno. Jakkolwiek będzie, to jednak musi być Europą pokojowej pracy dla wszystkich narodów, zamieszkujących ją. Pokój, który ma zakończyć tę wojnę, musi być trwały. Nie może on nosić w sobie zarodków nowych wojen, lecz zarodek ostatecznego pokojowego uporządkowania spraw Europy. (Brawo!).

W długiej wspólnej walce zrośliśmy się ściślej z naszymi sojusznikami. Po wiernem towarzystwie broni nastąpi i musi nastąpić wspólność pracy w pokoju dla ekonomicznego i kulturalnego dobra coraz ściślej związanych ludów. (Żywe potakiwania). Także pod tym względem idziemy innemi drogami, aniżeli nasi przeciwnicy. Już poprzednio dotknąłem tej kwestyi. Anglia pragnie także po zawarciu pokoju nie zaprzestawać wojny, lecz wojnę handlową prowadzić dalej ze zdwojoną siłą.

Najprzód mamy być zniszczeni militarnie, a później ekonomicznie. Wszędzie brutalny szał zniszczenia i w nieokiełznanej żądzy panowania zuchwała chęć uczynienia kaleki z siedemdziesięciomilionowego narodu. Te groźby rozpłyną się także. Lecz niechaj nieprzyjacielscy mężowie stanu, którzy używają podobnych zwrotów, pamiętają o tem jednem: Im gwałtowniejsze ich słowa, tem silniejsze nasze uderzenia. (Brawo!). Nawet gdybyśmy mieli wyjść poza Europę. Odcięte od wszelkiej łączności z ojczyzną, nasze wojska kolonialne i nasi rodacy bronili zacięcie naszych kolonii i dzisiaj jeszcze bohatersko we wschodniej Afryce utrudniają wrogom posiadanie każdej piędzi ziemi. Jednakowoż ostateczny los naszych kolonii nie rozegra się tam, lecz, jak powiedział Bismarck, tutaj na kontynencie, a nasze zwycięstwa na kontynencie zapewnią nam znowu posiadłości kolonialne i otworzą możliwość nowej owocnej działalności dla niezniszczalnego niemieckiego ducha przedsiębiorczości na szerokim świecie.

Panowie! Patrzmy swobodnie i szczerze, pełni wzrastającej ufności w przyszłość bez wywyższania się, bez oszukiwania samego siebie, lecz z wdzięcznością dla naszych bojowników i w świętej wierze w nas samych i w naszą przyszłość. Daleko i szeroko, jak góry, piętrzą się u nieprzyjaciół naszych złudzenie, nienawiść i oszukaństwo. Mężowie stanu schodzą się i wymyślają nowe formuły dla dawnych, aby tylko ten obłąd nie złamał się. My nie mamy czasu na retorykę. Potęga faktów jest silniejszą i ona niech za nas mówi. A do tych faktów, z którymi liczyć się musimy, należą właśnie te, które rozdzielają nasze cele wojenne od celów naszych wrogów. Niemcy są jedynem z państw wojujących, którym ich wrogowie przez usta swych kierowników grożą zniszczeniem, rozkawałkowaniem państwa i zburzeniem istoty militarnej i ekonomicznej siły. Te same motywy, które przed wojną spowodowały utworzenie się koalicyi, mianowicie szał zaborczy, chęć odwetu i zazdrość w stosunku do konkurenta na rynku światowym, pozostały w ciągu wojny równie silne dla tych rządów, pomimo wszelkich klęsk. W tym ogólnym celu wojny są Petersburg, Paryż i Londyn ciągle jeszcze zgodne. Temu faktowi przeciwstawiamy inny, mianowicie to, że gdy owa katastrofa runęła na Europę, byliśmy inni, aniżeli w roku 1870, gdy każdemu Niemcowi dawne kraje niemieckie i casarstwo przed oczyma błyskały jako nagroda zwycięstwa. Mieliśmy tylko ten cel, aby się bronić i samym ocalić, nieprzyjaciół trzymać zdala od naszych granic i jak najszybciej wypędzić ich stamtąd, gdzie w tak niesłychany sposób wcielili swój szał niszczycielski. Nie chcieliśmy tej wojny. Nie odczuwaliśmy potrzeby zmiany naszych granic, gdy rozpoczęła się ona wbrew naszej woli. Nie groziliśmy żadnemu narodowi zniszczeniem jego egzystencyi, lub zburzeniem jego narodowej istoty. A cóż daje nam siłę tu w kraju, pozostałym do znoszenia trudności, związanych z odcięciem naszego handlu zamorskiego, i tym, którzy są w polu, do wytrzymania przewagi naszych wrogów, dalszej walki i zwyciężania? Któż mógłby poważnie mniemać, że pożądanie ziemi ożywia szeregi walczących pod Verdun i każe im dokonywać coraz nowych bohaterskich czynów? Czyż może naród, który dał światu tyle dóbr duchowych, który przez czterdzieści cztery lata był najbardziej pokojowym ze wszystkich narodów, przez noc stać się barbarzyńcą i Hunem? Nie, moi panowie, to są wymysły nieczystego sumienia tych, którzy winni są wybuchu wojny i niepokoją się o swą władzę w swym kraju.

Nowym płodem dążenia do poróżnienia nas jest twierdzenie, że po ukończeniu wojny rzucimy się na kontynent amerykański i będziemy dążyli do zdobycia prawdopodobnie Kanady, jako pierwszej prowincyi. Z zimną krwią słuchamy także tych najgłupszych ze wszystkich podejrzeń. Jest to takie same fantazyowanie, jak twierdzenie, jakobyśmy mieli jakieś zamiary względem brazylijskich, lub jakich innych południowo-amerykańskich obszarów. Walka toczy się o nas, o naszą przyszłość. Synowie Niemiec przelewają swą krew i umierają nie za obcy kawał ziemi. A dlatego, że każdy z nas o tem wie, są nasze serca i nasze nerwy tak silne.

Niech mi wolno będzie zakończyć osobistem wspomnieniem. Gdy poraz ostatni byłem w głównej kwaterze, stałem obok cesarza na tem samem miejscu, na którem właśnie przed rokiem towarzyszyłem cesarzowi. Cesarz przypomniał sobie tę okoliczność i w głębokiem wzruszeniu wskazał na gwałtowne zmiany, jakie przeżywaliśmy od tego czasu. Wówczas Rosyanie stali w Karpatach. Przełamanie frontu pod Gorlicami i potężna ofenzywa Hindenburga nie rozpoczęła się jeszcze. Obecnie stoimy daleko w Rosyi. Wówczas wdzierali się Anglicy i Francuzi na Gallipoli i mieli nadzieję poruszenia Bałkanu przeciwko nam. Obecnie stoi Bułgarya silnie po naszej stronie. Wówczas toczyliśmy ciężką walkę obronnę w Szampanii. Obecnie grzmiały przy słowach cesarza działa w walkach około Verdun. Głęboka wdzięczność dla wojska i narodu przepełniała serce cesarza, a ja mogę tylko powiedzieć, że w owej godzinie wszystko było niesłychanie wielkie, czego dokonała armia. Flota w ciągu tego roku, stanęła przed oczyma duszy silniej i potężniej, aniżeli kiedykolwiek.

W tej poważnej godzinie jest wasza i nasza wspólna praca, panowie, podwójnej pełna odpowiedzialności. Żadna inna myśl nie przepełnia nas, jak ta: jak pomóc, jak ochronić najskuteczniej naszych bojowników, którzy tam narażają swe życie dla ojczyzny? Jedno pragnienie, jeden duch prowadzi ich. Ten duch, wszystkich nas łączący, niech i w nas pozostanie. On jest tym czynnikiem, który ponad walkami naszych ojców poprowadzi nasze dzieci i wnuki do silnej i wolnej przyszłości.

Mowę kanclerza wielokrotnie przerywały objawy uznania, które przeszły w formalną burzę przy ostatnich słowach.

Jeszcze nie uciszyło się na sali, gdy zabrał głos poseł S p a h n, który wskazał na rezultaty, jakie wykazały technika, nauka i życie gospodarcze Niemiec, zapewniające Niemcom przetrzymanie wojny.

Gdy nasze wojska powrócą z boju, musimy im wyrazić naszą wdzięczność również i przez czyny. Położenie Niemców w Rosyi jest rzeczywiście smutne. Policzymy się za to z Rosyą. Anglia w sposób bezwzględny postępuje z państwami neutralnemi, one zaś ulegają jej cierpliwie".

Mówcy, który następnie mówi o Ameryce, nie słychać prawie zupełnie wobec hałasu, jaki panuje w Izbie tak, iż przewodniczący uderza kilkakrotnie w dzwonek.

Następnie przemawia socyalista, poseł E b e r t: **Po przemówieniu kanclerza Rzeszy nadzieje nasze na blizkość pokoju są bardzo nikłe. Niestety i partye socyalistyczne, zwłaszcza we Francyi, okazują mało skłonności do zawarcia pokoju, z drugiej strony ludy pragną szybkiego pokoju. Następstwa wojny ciążą jednakowo na wszystkich narodach. Z pokonaniem Niemiec nie może się dziś liczyć żaden poważny człowiek. Jak długo jednak nasi wrogowie grożą nam rozbiciem Niemiec, stoimy jednomyślnie przy naszej ojczyźnie. (Brawo). Broniąc kraju, bronimy interesów robotników, bronimy samych siebie. Ale również stanowczo odrzucamy wszelkie plany zaborcze. Wobec okropnych ofiar wojny jest moralnym obowiązkiem wszystkich mężów stanu uczynić wszystko, by utorować drogę do porozumienia się narodów. Mocarstwa nieprzyjacielskie żywią nadzieję zduszenia nas. Konieczna jest silna obrona, gdyż walczymy o nasze istnienie. Na blokadę angielską musimy odpowiedzieć walką naszych łodzi podwodnych. Musimy się jednak oprzeć bezwzględnemu torpedowaniu.** Prawa państw neutralnych muszą być sumiennie szanowane.

Mówca przechodzi do spraw wewnętrznych i w końcu oświadcza: Nie żądamy wzamian nic za nasze stanowisko w sprawach obrony krajowej. Ale kto przypuszcza, iż można pominąć naukę nabytą przez wojnę, spotka się z gorzkim zowodem. Godzina pokoju musi się stać jednocześnie godziną zrównania prawno-obywatelskiego.

Dalsze obrady zostały odroczone do czwartku, do godz. 1 po południu.

Wojna.

5-go kwietnia.

Świat cały podziwia nieustraszoną odwagę Niemców, którzy, jakby na kpiny, przez cztery noce z rzędu atakowali z powietrza wschodnie wybrzeże angielskie, nie zważając na piekielny ogień obronnych dział angielskich, które daremnie usiłowały odpędzić dzielnych lotników niemieckich.

Anglia raz jeszcze złożyła dowód swej bezsilności, wobec militaryzmu niemieckiego. Jakżeż śmiesznemi wydają się przemówienia Asquitha lub Grey'a, którzy ciągle zapowiadają, iż Anglia nie zawrze pokoju, dopóki nie zgniecie potęgi Niemiec, dopóki nie wyprze ostatniego żołnierza niemieckiego z terytoryum Francyi i Belgii! Można dziś śmiało powiedzieć, że angielscy mężowie stanu mówią prawdę, że Anglia będzie walczyć do ostatniej kropli krwi, ostatniego żołnierza, ale dodać musimy od siebie (czego zapomnieli dodać angielscy mężowie stanu), że Anglia walczyć będzie do ostatniej kropli krwi, ostatniego żołnierza francuskiego, rosyjskiego, belgijskiego, włoskiego i t. d., lecz bynajmniej nie angielskiego.

Przebiegły rząd angielski umie chodzić około swych interesów, a reszta państw koalicyi przejrzy na oczy i dojdzie do przekonania, że przyjaźń, wiążąca ich z Anglią, prowadzi je do ruiny.

Gdy Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom, powstała wielka radość we Francyi, Rosyi i Belgii, wierzono tam bowiem, iż państwa te, wsparte siłami zbrojnemi Anglii, zadadzą w krótkim przeciągu czasu cios śmiertelny armiom niemieckim. Oczekiwania zawiodły jednak. Anglia wysłała na teren belgijsko-francuski może raptem 800 tysięcy ludzi, którzy nie zdołali powstrzymać ataków niemieckich, a jednocześnie ponieśli wielkie straty. Również nie powiodło się Anglikom pod Dardanelami; okazało się więc, że angielska armia lądowa nie posiada prawie żadnej wartości, a przynajmniej nie zdatna jest do prowadzenia akcyi zaczepnej przeciwko takiemu przeciwnikowi, jakim okazały się Niemcy. W dodatku armia ta nie może być należycie wzmocnioną dzięki angielskiemu systemowi werbowania ochotników, wskutek czego Anglicy zawsze pozbawieni są większych posiłków. Projekt wprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Anglii napotkał na duży opór ze strony klasy roboczej, a gdy wspomnimy jeszcze o zaburzeniach w Irlandyi, która marzy o oderwaniu się od Anglii, wówczas można śmiało powiedzieć, że siła zbrojna angielska na lądzie absolutnie nic nie znaczy.

Przypisywano następnie wielkie znaczenie potędze angielskiej na morzu. Flota angielska nie stoczyła wprawdzie dotychczas wielkiej bitwy morskiej z flotą niemiecką, nie można więc ocenić należycie jej potęgi. Sądząc jednak po wyniku akcyi pod Dardanelami, oraz po mniejszych bitwach morskich, a głównie po akcyi niemieckich łodzi podwodnych, oraz bohaterskich czynach krążowników „Emden" i „Möwe", musimy dotychczas przyznać pierwszeństwo niemieckiej marynarce wojennej.

Wreszcie i flota powietrzna Rzeszy niemieckiej okazała się sprawniejszą od floty powietrznej Anglii. Wszystko to dowodzi, iż siły zbrojne Anglii posiadają bardzo małą wartość i że Anglia zmierza do wygranej przy pomocy swych ofiar, t. j.: Francyi, Rosyi, Włoch i pozostałych sprzymierzeńców koalicyi.

Śmieszną się wydaje bezradność angielska wobec ataków eskadry lotniczej, powtarzających się w ciągu czterech nocy z rzędu. Ostatni z tych ataków miał miejsce w nocy z dnia 3 na 4 kwietnia. Tym razem atak wykonany został na południowo - wschodnie wybrzeże angielskie, gdzie obrzucono bombami fortyfikacye pod Great Yarmouth. Mimo ostrzeliwania z angielskich dział obronnych wszystkie latawce wróciły z wyprawy pomyślnie.

Na terenie zachodnim w dniu wczorajszym toczyły się gwałtowne walki w okolicy fortu Douaumont, oraz w lesie Caillete. Walki te zakończyły się zdobyciem wielu stanowisk francuskich i wzięciem do niewoli przeszło 700 jeńców francuskich.

Na terenie zachodnim toczyły się przeważnie walki artyleryi szczególnie w okolicy Doberdo, Malborgweto, Col di Lana i w Judykaryi. W okręgu Adamello powiodło się wojskom austryacko - węgier-

skim obsadzić pasmo pograniczne między Lobbia - Alta a Monte Fumo.

W Albanii i pod Salonikami sytuacya w dalszym ciągu pozostaje bez zmiany.

Na terenie wschodnim nie wydarzyło się nic znamiennego. Artylerya rosyjska wykazywała bardzo ożywioną działalność na północy od Widzów, i między jeziorami Narocz a Wiszniew.

Z terenu tureckiego w ciągu doby ubiegłej nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 4 kwietnia.

Wielki sztab generalny donosi 3-go kwietnia:

Front zachodni: Po półtoragodzinnem ciężkiem i lekkiem ostrzeliwaniu zaatakowali Niemcy przyczółek mostowy pod Uexküll, zostali jednak odparci.

Pod i na południu od Dźwińska walka ogniowa.

Artylerya nieprzyjacielska rozwija ożywioną działalność na wielu odcinkach wojsk generała Ewerta.

Podczas ataku wykonanego wczoraj przez Niemców w okolicy na północy od dworca kolejowego Baranowicze, używał nieprzyjaciel pocisków wybuchających.

W okolicy Lachowicz, rano dnia 2-go kwietnia silniejszy niemiecki oddział wywiadowczy przekroczył Szczarę i zaatakował nasz posterunek. Atak niemiecki został odparty.

Na wielu odcinkach frontu, również na północy i na południu od Polesia trwa ożywiona działalność lotników nieprzyjacielskich.

W dalszym ciągu trwa wysoki stan wody.

Front kaukaski: W okolicy nadbrzeżnej wzięliśmy do niewoli 100 żołnierzy tureckich. W ciągu ofenzywy przekroczyliśmy koryto górnego Czorochu. Wzięliśmy w posiadanie silnie ufortyfikowane części gór wznoszące się na przeszło 10.000 stóp (3000 metrów) nad poziom morza. Kompania turecka wziętą została do niewoli.

W czasie pościgu nieprzyjaciela w okolicy klasztoru Surb Karpet (40 wiorst na północnym-zachodzie od Musz) zdobyliśmy turecki skład namiotów i zapasy broni.

W okolicy wsi Machbuban (30 wiorst na południowym-zachodzie od Musz) rozpędziły wojska nasze liczne tureckie oddziały kawaleryi.

W Holandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 5 kwietnia.

Głównodowodzący siłami lądowemi i morskiemi obwieścił, iż nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za komunikaty, w których nie będzie wyraźnie zaznaczonem, że pochodzą z głównej kwatery.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 5 kwietnia.

„Berliner Tageblatt" w depeszy z Rotterdamu pisze, iż wyjaśnienie rządu nie podziałało bynajmniej uspakajająco. Przeciwnie, dało początek różnym niepokojącym pogłoskom. We wczorajszych gazetach wieczorowych nie widać już jednak wielkiego podniecenia, jakie zrodzonem zostało pod wpływem oznajmienia rządu. Wszyscy są zdania, że być może, że nawet w najbliższej przyszłości, należy oczekiwać groźnych zdarzeń.

Oświadczenie rządowe.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 5 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: Wczorajsze tajne posiedzenie drugiej Izby przeciągnęło się do godz. 1 i pół, poczem przy drzwiach otwartych rząd złożył następujące oświadczenie: Rząd przywiązuje wagę do tego, by otwarcie wyjawić Izbie, iż podczas posiedzenia tajnego, wyjaśniono, że zawieszenie urlopów peryodycznych jest zarządzeniem posiadającem łączność ze ścisłą ochroną naszej neutralności. Zarządzenie to nie jest następstwem obecnych komplikacyj politycznych, lecz znajduje swe uzasadnienie w danych (dosłownie: „gegevens"), które każą obawiać się spotęgowania niebezpieczeństw, na jakie wystawionym jest kraj nasz. Interesom kraju sprzeciwia się udzielenie jakichkolwiek szczegółów dotyczących treści tych danych.

Wyjaśnienie zarządzeń holenderskich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 5 kwietnia.

Sprawozdawca „Lokalanzeigera" donosi z nad granicy holenderskiej, co następuje: Jeden z poważnych i dobrze poinformowanych polityków holenderskich wyjaśnił: Wyjaśnienia rządu angielskiego, upewniające, jakoby na konferencyi paryskiej nie roztrząsano ani też nie postanowiono nic, coby się dotyczyło Holandyi, mówi za wiele, aby się wydało prawdziwem. Dla tego też, w dobrze poinformowanych kołach holenderskich wyjaśnienie to nie znalazło wiary. Jednocześnie wyłoniło się pytanie: „gdzie tkwią armie Kitchenera? Do czego powoływane są miliony ludzi, jeżeli do Francyi wysyła się względnie mało wojsk? Rząd holenderski stał się bardziej uważnym, albowiem ma do tego słuszny powód, aby zwrócić większą uwagę na wybrzeże kraju, przyczem należy przyjąć do wiadomości, iż rząd holenderski doszedł do przekonania, że ostrożność ta nie jest pozbawioną podstawy. Właśnie to jest przyczyną zarządzonych od ubiegłego piątku środków militarnych, których rozmiary i znaczenie są wprawdzie silnie przesadzone. Ta okoliczność, że także i na granicy niemieckiej bardziej zaostrzoną została czujność, aniżeli z początkiem wojny, oznacza jedynie to, że Holandya ze wszystkich stron przestrzegać będzie ścisłej neutralności.

Niepokój wzrasta.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 5 kwietnia.

Z powodu urzędowego wyjaśnienia rządu holenderskiego „Berliner Tageblatt" zamieszcza następującą uwagę otrzymaną z Rotterdamu: Wyjaśnienie rządu w każdym razie nie czyni wrażenia uspakajającego, przeciwnie, dało powód do rozprzestrzeniania nowych pogłosek. Wielkie wzburzenie, jakie wywołało wyjaśnienie rządu najlepiej odzwierciadla się w holenderskich dziennikach wieczorowych. Nie wszystkie jednak zgadzają się z tem, że położenie stało się obecnie groźnem i nie wszystkie obawiają się ważnych wypadków. Każdy z nich twierdzi, że choć nieprędko, a jednak przekona się o prawdziwości własnych zapatrywań. Większy niepokój okazują te dzienniki, które obawiają się napadu ze strony Anglii.

Sprawa Suchomlinowa.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 5 kwietnia.

Według petersburskiej „Rieczy", wskutek śledztwa w sprawie nadużyć, w jakie wplątany został b. minister wojny Suchomlinow, powiększyło się znacznie grono osób winnych, przyczem w sprawę tą zamieszanych jest wiele osób rządowych, a wśród nich także i były szef głównego zarządu artyleryi, Karawajew.

Przed przyjazdem cesarza Mikołaja.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 5 kwietnia.

„Minerwa" donosi, iż w północnej Besarabii czynione są wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza Mikołaja, który przybyć tam ma w ciągu dni najbliższych.

Nowe powołanie w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 5 kwietnia.

„Tägliche Rundschau" dowiaduje się ze Sztokholmu: W całej Rosyi, za wyjątkiem Kaukazu i okręgu Amurskiego, powołano pod broń należących do pospolitego ruszenia drugiego rzędu, mianowicie roczniki od 1906 do 1916.

Z parlamentu angielskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 5 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: W Izbie niższej Mc. Kenna powiedział, co następuje: Zaprojektowane wydatki roczne opierają się na założeniu, że wojna trwać będzie jeszcze w ciągu całego roku finansowego. W ubiegłym roku wydatkowano 1559 milionów funtów szterlingów, t. zn. o 31 milionów mniej, niż wyznaczono, 264 milionów udzielono sprzymierzeńcom, a 52 miliony dominiom. Niedobór roku bieżącego wynosił 1222 miliony funtów szterlingów a dług państwowy do 31 marca wzrósł do 2140 milionów funtów szterlingów, z czego 368 milionów przypada na sumy pożyczone sprzymierzeńcom. Ażeby utrwalić zaufanie wierzycieli do państwa, należy przed zaciągnięciem pożyczki postarać się o zabezpieczenie procentów i amortyzacyi.

Straty Anglii w okrętach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 5 kwietnia.

„Politiken" donosi: W ciągu ostatnich dni zatopiono 29 większych okrętów angielskich i 8 żaglowców, skutkiem czego żegluga angielska ponownie straciła 60.401 ton.

Strajk w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 5 kwietnia.

„Daily Mail" donosi: W Glasgowie zawiesiło pracę 1000 pracowników drukarskich, a w Dublinie 3000 robotników budowlanych.

Pożar w fabryce prochu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 5 kwietnia.

Biuro Prasowe donosi: Minister amunicyi podaje do wiadomości publicznej, iż pod koniec ubiegłego tygodnia w jednej z fabryk prochu w Kent wybuchł pożar, skutkiem którego nastąpił szereg wybuchów. Pożar pochłonął 200 ofiar.

Wojna na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 5 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: Towarzystwa okrętowe i firmy wwozowe krajów północnych otrzymały zawiadomienie angielskiego ministeryum handlu, które głosi, iż po dniu 25 kwietnia węgiel angielski otrzymywać będą tylko te okręty, które przybywać będą do Anglii z ładunkiem, nie zaś jedynie z balastem.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 5 kwietnia.

W pobliżu wybrzeża norweskiego w ostatnich dniach dostrzeżono rozleglejszą akcyę oddziałów angielskich. Na zachód od Jäveren parowiec szwedzki zdążający na południe został zatrzymany przez angielskie okręty wojenne. Po dokonaniu rewizyi zawrócono go na północny zachód, prawdopodobnie do Kirkwall.

Konfiskata poczty.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 5 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: Na parowcu duńskim „Frederick 8", zdążającym do Ameryki, Anglia skonfiskowała pocztę listową.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 5 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera: Ministeryum spraw zagranicznych ogłasza akta dyplomatyczne w sprawie konfiskaty poczty dokonanej przez angielskie okręty wojenne. Ministeryum przytacza noty skierowane do rządu angielskiego: notę z dnia 18 grudnia 1915 roku, w której Holandya protestuje przeciw skonfiskowaniu worków pocztowych i notę z 12 stycznia 1916 r., którą przesłano w odpowiedzi na replikę angielską, otrzymaną w sprawie noty z dnia 18 grudnia.

Zatopiony „Zeppelin".

Telegram własny „Godz. Pol.".

Haga, 5 kwietnia.

Angielski związek lotniczy zawiadomił ministeryum marynarki, iż zatopiony „Zeppelin" da się wydobyć. Związek posiada dość optymizmu, by przypuszczać, że w ciągu 3-ch miesięcy można będzie go uczynić zdatnym do użytku, o ile prace ratunkowe będą prowadzone przy pomocy biegłych techników. Śmiałe to coprawda nadzieje, które prawdopodobnie zostaną do pewnego stopnia zawiedzione.

Koalicya a Rumunia.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 5 kwietnia.

„Embros" donosi, iż kierownictwo wojskowe koalicyi zasekwestrowało w Salonikach towary i amunicyę, które były przeznaczone dla Rumunii. Oczekują tu protestu rządu rumuńskiego.

Skutki bombardowania Salonik.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Zurych, 5 kwietnia.

Szwajcarska „Telegraphen information" donosi: Podczas ostatniego ataku lotników niemieckich na Saloniki, jak ściśle stwierdzono, zburzono 2 angielskie zabudowania koszarowe. Bliższych szczegółów brak.

Nad Szczarą.

Sprawozdawca „Frankfurter Ztg." daje następujący obraz położenia z tego odcinka bojowego:

„Dawniej wiedzieli o tem tylko nieliczni fachowcy, że Szczara jest małą poboczną rzeczką Niemna, która przez kanał Ogińskiego łączy się z Jasiołdą i Prypecią a w ten sposób z Dnieprem, że zatem można z Kłajpedy jechać wodą do Czarnego Morza. Dzisiaj wiedzą o tym wielkim systemie kanałowym tysiące naszych żołnierzy, a przez nich, względnie z powodu nich zachodnia Europa.

Dzisiaj jest ta mała i leniwo płynąca Szczara na przestrzeni około 25 km. rozgraniczeniem linii bojowej na wschodzie; od długich miesięcy nic się tutaj nie zmieniło, a tylko nocną porą odważają się straże polowe podchodzić ku sobie nad tą wodą. W dzień jest natomiast zbyt niebezpiecznem wychylić głowę poza szaniec. Z obu stron czyhają strzelcy na dogodny cel, a wyposażeni w dobre szkła wypatrzą wszystko.

Nieprzyjaciel usadowił się głównie w nadrzecznych lasach. Oczywiście i tam nie są ukryci przed naszem okiem; widzimy dokładnie jak się zbierają, jak materyał zwożą, znamy na wylot ich cały sposób życia w wojnie, a niejednokrotnie, gdy ruch zauważony wyda się podejrzanym, celny strzał bateryi lub salwa karabinów maszynowych rozprasza tworzącą się grupę lub zbierający się oddział. Oczywiście także nieprzyjaciel jest dobrze „ostrzelany", na odwet i on daje salwę, na chwilę zakotłuje tu i tam, aż zwolna nastaje cisza znowu na dni kilka.

Nieprzyjaciel lubi urozmaicenie. Niedawno np. zauważyliśmy, że w linii jego pojawiły się kobiety, w odległości nie większej jak 150 m od nas przechadzały się panie, zupełnie spokojne, żywo zajęte tem wszystkiem, co tylko na linii bojowej widzieć można. Oczywiście daliśmy kilka strzałów, zauważyliśmy jednak, że panie te dalej przechadzały się, gdy tymczasem będący w ich towarzystwie mężczyźni pospiesznie zbiegli do szańców.

Innym razem spostrzegliśmy jednak coś zgoła odmiennego, rzecz pełną zgrozy. Oto przed linię zapor drucianych wyszedł rosyjski żołnierz z bronią w ręku i stanął w pewnym punkcie jak wryty. Z naszej strony pada po chwili w tę stronę strzał, on się porusza, czyni jednak wrażenie jakby był do czegoś uwiązany, bo tylko tam w jedną lub drugą stronę dwa do trzech kroków poruszyć się może. Poznaliśmy, że to za karę tam został wysłany i przestaliśmy strzelać. Jeszcze przez kilka dni powtórzyło się to zjawisko, być może, że tym razem wysyłano na niechybną śmierć innego żołnierza. Fakt ten dowodzi jednak niezbicie, jak surowych środków dyscypliny musi niejednokrotnie używać nieprzyjacielska komenda.

Stanowiska rosyjskie nad Szczarą są dziełem kilkumiesięcznej niezmordowanej pracy, tem uciążliwszej, że mimo nader niedogodnego terenu należało wypełnić wszystkie polecenia przełożonych. Właściwa budowa linii obronnej rozpoczęła się tutaj w zimie; atoli w tym czasie zamarzł wilgotny piasek na twardy kamień; przy uderzeniu oskardem buchały iskry jakgdyby przy kruszeniu krzemienia. Wielką pomocą było natomiast bogactwo tutejszych lasów państwowych, które dostarczyć mogły wszelkiego materyału drzewnego, między innymi także wełny drzewnej, która tak skutecznie zastąpiła tutaj brak słomy. Z czasem powstały tutaj wśród ostępów leśnych jakby osady żołnierskie, przestronne i wygodne, a obejmujące wszelkiego rodzaju budowle, których wymaga wojna. O ile przeto życie w rowie strzeleckim jest jednostajne, a przez to właśnie nużące, o tyle tuż poza frontem, w rezerwie, nie brak rozmaitości. Są tu i fabryczki polowe i zakłady sanitarne, kąpielowe, kasyna z gramofonem, śpiewem i rozrywką. Żołnierz stojący w rezerwie odbywa przytem ćwiczenia zwłaszcza w strzelaniu do tarczy, próbne alarmy wprawiają go do gotowości bojowej".

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Wilhelma O.
Jutro: Epifaniusza B.

Widowiska.

Kino „Luna". „Z ciemności do światła", dramat psychologiczny.

Rocznice.

Dnia 6 r. 1364. Król Kazimierz Wielki zakłada uniwersytet w Krakowie.
„ 1832. W Warszawie zniesiono Towarzystwo przyjaciół nauk.
„ 1861. Margrabia Aleksander Wielopolski rozwiązuje Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Kronika łódzka.

Komunikat do nauczycieli.

Starsi nauczyciele szkół miejskich otrzymali od Wydziału szkolnego komunikat, w którym powiedziano:

Nauka w szkole elementarnej jest bezpłatną. Nie wolno pod żadnym pozorem brać od dzieci nawet najmniejszej opłaty wpisowej.

Pomoce naukowe, jak książki, kajety i inne przedmioty, wydawane przez Wydział szkolny, przeznaczone do rozdawania między dziećmi, muszą być wydawane bezpłatnie z uwzględnieniem najbiedniejszych.

Godziny biurowe w magistracie.

Z dniem 15 b. m. godziny biurowe magistratu zostaną zmienione o tyle, że interesanci będą popołudniu przyjmowani, zamiast do 7-ej, jak to dzieje się dotychczas — tylko do godz. 6.

Leczenie świerzbu.

Miejski zakład kąpielowy do ambulatoryjnego leczenia chorych dotkniętych świerzbem, Pańska 115, jest otwarty: dla mężczyzn od godziny 8 — 11 rano, a dla kobiet i dzieci od godz. 1 — 4 po poł.

Zmiana lokali szkolnych.

Wydział szkolny magistratu po uczynionym przeglądzie warunków sanitarnych i innych w domach, gdzie znajdują się szkoły początkowe, postanowił zrzec się niektórych pomieszczeń i szkoły przenieść do innych domów. Z tego powodu zostanie przeniesionych 10 szkół polskich, 7 niemieckich i 5 żydowskich. Właściciele domów, posiadających lokale odpowiednie winni złożyć oferty w wydziale szkolnym magistratu.

Pośrednictwo Tow. „Lokator" w wynajmie lokali.

Wydział pośrednictwa w wynajmowaniu mieszkań przy Tow. „Lokator", mający na celu uregulowanie popytu i podaży lokali, okazał się bardzo praktyczną inowacyą, w krótkim bowiem czasie z pomocą tego wydziału wynajęto kilkadziesiąt większych i mniejszych lokali. Z pośrednictwa winni korzystać zwłaszcza lokatorzy, którzy w ten sposób posiądą rękojmię istotnie bezstronnej rekomendacyi, a unikną zbędnego trudu, straty czasu i nadmiernych zazwyczaj kosztów pośrednictwa.

Zapoczątkowanie biblioteki przy pol. kursach pedagogicznych.

Zarząd polskich kursów pedagogicznych powziął projekt utworzenia przy tej instytucyi biblioteki. Poczynione starania celem zdobycia funduszów na ten cel, o tyle zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym, że magistrat wydatkował pewną sumę na zakup książek. Podczas feryj świątecznych udadzą się w tym celu do Warszawy profesorowie Świdwiński i Starkiewicz.

Kursy dla analfabetek.

Przy żyd. Stowarzyszeniu ochrony kobiet zaprojektowano urządzenie kursów dla analfabetek.

Kąpiele dla dzieci.

W dniu onegdajszym otwarto ponownie zakład kąpielowy dla dzieci szkół początkowych miejskich przy ul. Szkolnej 11. Dzieci szkół miejskich kąpane będą w tym zakładzie dwa razy miesięcznie za cenę 10 kop. każdorazowo.

Szanujmy ptaki owadożerne.

Po wytrzebieniu wielu lasów i drzew, w których ptaki owadożerne się gnieździły i znajdowały schronienie, pojawia się u nas rok rocznie coraz więcej szkodliwych owadów, które nam wyrządzają dotkliwe szkody. Otóż, aby skuteczniej temu zapobiedz, to właśnie teraz z nastaniem wiosny, nie zapominajmy umieścić na drzewach skrzyneczek dla ptaków owadożernych, tych naszych sprzymierzeńców w walce z owadami, a praca sowicie się nam opłaci. Również nie zapominajmy i o tem, by nim jaskółki do nas przylecą, dla tych miłych, zwinnych i wielce pożytecznych gości, na ścianach budynków, od strony południa i wschodu, a także i w stajniach i oborach poprzytwierdzać deseczki, które służyć im będą jako podporki przy budowie gniazd — one będą bowiem chronić inwentarz domowy, a również i nas od dokuczliwych i szkodliwych much, które zarazę różnych zakaźnych chorób roznoszą, przeto także tępione być powinny w wszelki możliwy sposób. Lasów i drzew jednosikowych coraz mniej u nas, wytępili je ludzie chciwi zysków, w części teraz i wojna — brak więc siedzib dla ptasząt naszych — przygotujmy im domostwa ręką własną, a one pracą i pożytkiem swoim hojnie się nam wywdzięczą.

Z przytułku noclegowego.

W niedzielę ubiegłą otwarto ponownie przytułek noclegowy chrz. Tow. dobroczynności. Urządzono w nim dwie wanny i prysznice. Stali goście przytułku będą kąpani i oczyszczani od pasorzytów co dwa tygodnie. Każdy nowy gość podlega odwszawieniu.

O zwrot zastawu.

Na butelkach okowity monopolowej widnieje napis, że koszt butelki wynosi 10 fen. Wielu ludzi zwracając butelkę, dopomina się o zwrot 10 fen., lecz kupcy wzdragają się z przyjmowaniem naczyń szklanych. Ponieważ na tem tle powstaje wiele zatargów, przydałoby się odpowiednie wyjaśnienie ze strony kompetentnej.

Transport jaj.

Wydział zaprowiantowania miasta otrzymał większy transport jej, których sprzedaż już rozpoczęto.

Dla rodziny ś. p. Małachowskiego.

Rodzinie po ś. p. Małachowskim, starszym kontrolerze Delegacyi nies. pom. biednym, który na tem stanowisku nabawił się choroby zakaźnej, wskutek której zmarł — magistrat przyznał wsparcie w rozmiarach pensyi trzymiesięcznej.

Kontrabanda w ziemniakach.

Na stacyach kolei podjazdowych stwierdzono, że w workach z ziemniakami, których przewóz jest dozwolony, pomysłowi handlarze przemycają słoninę, mąkę i t. p., nabywaną w miejscowościach okolicznych. Wobec tego podejrzane worki są rewidowane w ten sposób, że właściciele ich muszą wysypywać całą ich zawartość.

Z delegacyi zaprowiantowania miasta.

Delegacya zaprowiantowania miasta otrzymała większe transporty fasoli ogrodowej.

Fasola olbrzymia sprzedawana jest w cenie 65 fenigów za funt, zaś mniejsza po 60 fenigów.

Ze Stow. nauczycieli żydów.

Dziś o godz. 7½ wiecz., w gmachu „Talmud-Tory" przy ul. Średniej, odbędzie się dalszy ciąg ogólnego zebrania członków.

Ze Stow. spoż. „Robotnik".

Zebranie ogólne członków Stow. wyznaczono na niedzielę 9 b. m.

Z kliniki położniczej.

W klinice położniczej (Mikołajewska 83) w marcu urodziło się 61 dzieci: chłopców 28, dziewczynek 28, oraz troje bliźniąt. Dokonano 7 operacyj.

Gniazdo sieroce w Kałach.

Budynek „Gniazda" w Kałach, zbombardowany podczas bitwy łódzkiej, przedstawia straszny obraz ruiny. Do tej pory nie zakrzątnięto się około odbudowy tego schroniska, a przynajmniej nic nie wiadomo, czy wogóle kierownicy tej pożytecznej instytucyi zamierzają coś w tym kierunku przedsięwziąć.

Laboratoryum psychologii eksperymentalnej w Kochanówce.

Naczelny lekarz szpitala dla nerwowych i umysłowo-chorych w Kochanówce dr. Mikulski otrzymał zawiadomienie, że w tych dniach przybędą do Łodzi narzędzia, zamówione w Lipsku dla tworzącego się w Kochanówce laboratoryum psychologii eksperymentalnej. Na ten cel kasa im. Mianowskiego przeznaczyła 900 rb. prezes Komitetu szpitala, p. Eisert ofiarował 200 rb. i z innych składek wpłynęło 250 rb.

W tych dniach ukaże się praca naukowa dr. Mikulskiego z dziedziny psychiatryi, będąca owocem obserwacyj, poczynionych przez tego uczonego, nad zachowaniem się chorych umysłowo podczas bitwy łódzkiej.

Subsydyum dla przytułku w Radogoszczu.

Magistrat przyznał przytułkowi dla dzieci w Radogoszczu subsydyum. Pierwszeństwo w przyjęciu będą miały dzieci, pochodzące z dzielnic, przyłączonych do miasta.

Przejechanie.

Przy ul. Aleksandrowskiej został przejechany przez wóz 61-letni ogrodnik, Józef Jakubowski. Odniósł on zmiażdżenie klatki piersiowej i w stanie nie rokującym nadziei życia odwieziono go do szpitala Poznańskich.

Sprawy szkolne w Pabianicach.

Wobec tego, że koszt utrzymania szkół miejskich dochodzi do 50,000 rb., postanowiono skreślić z budżetu sumę 1,450 rb. na podręczniki szkolne i pokryć ją z wydatków nieprzewidzianych. Miejscowa szkoła techniczna nie pobiera zasiłku od miasta.

Na wniosek radnego p. Nawrockiego, aby dzieci z gmin sąsiednich, uczęszczające do szkół pabianickich w liczbie 143 wykluczyć, postanowiono ilość tych dzieci ograniczyć i przyjmować je tylko w razie istnienia wolnych miejsc. Nadto gminy mają wpłacać po 15 rb. rocznie od każdego dziecka.

Na ostatniem posiedzeniu rady uchwalono otworzyć 6 nowych polskich oddziałów szkolnych i jeden niemiecki dla dziewcząt.

Ogólny budżet szkolnictwa wyniesie w nowym roku budżetowym 53,190 rb.

Z Aleksandrowa.

Jak wykazuje ostatni spis ludności Aleksandrów ma obecnie 8,345 mieszkańców, w czem 2,450 katolików, 3,188 ewangelików, 2,564 żydów, 48 baptystów i 5 prawosławnych. Przed wojną liczba ludności wynosiła 13,151.

Szkół początkowych. Aleksandrów posiada 12 (4 polskie, 6 niemieckich i 2 żydowskie).

Na rok bieżący nie jest zamierzone przystąpienie do odbudowy.

Bezpłatna kuchnia katolicka wydaje dziennie 1,200 obiadów, żydowska 500.

Życie towarzyskie nie istnieje. Przed paru tygodniami odegrano tu przedstawienie amatorskie, którego wykonawcami byli włościanie okoliczni. Większość ich była zupełnymi analfabetami, z nauką zaś czytania i pisania zapoznali się dopiero podczas prób. Przedstawienie to dało czystego zysku 300 rb. na utworzenie czytelni bezpłatnej.

Ze Zduńskiej Woli.

Dzięki wytężonej walce z epidemią tyfusu, od ośmiu dni nie zanotowano ani jednego wypadku zasłabnięcia na tę chorobę. Mimo to akcya zapobiegawcza stosowana jest nadal. Świeżo z rozporządzenia burmistrza d-ra Rösnera przeprowadziła sekcya sanitarna przymusowe odwszenie całej dzielnicy.

Z Piotrkowa.

W niedzielę ubiegłą odbył się w Piotrkowie uroczysty obchód rocznicy bitwy pod Racławicami.

Od stycznia policya miejscowa śledziła bezskutecznie niejakiego Stępienia, zawodowego, a niezwykle zręcznego złodzieja, który dokonał 20 większych kradzieży i zawsze zacierał za sobą ślady. Dopiero teraz zdołał go ująć inspektor policyi Gerc. Aresztowany wskazał skład skradzionych przedmiotów na cmentarzu miejscowym. Między łupami znaleziono dwa karabiny rosyjskie i znaczną ilość naboi. Odkrycie to dało powód do pogłosek w mieście, że na cmentarzu wykryto „olbrzymie składy broni rosyjskiej"...

Z Kielc.

Otwarte zostały urzędy pocztowe w Chęcinach i Wolbromiu. Listy polecone nie są przyjmowane.

Z Radomia.

Na podwórzu więziennem stracono skazanych na śmierć przez sąd polowy za napad bandycki: malarza pokojowego Feliksa Witoszyńskiego, oraz wyrobników Ludwika Kaczyńskiego i Antoniego Wasilewskiego.

Karta chlebowa zostanie zaprowadzona od d 10 b. m.

Z Końskich.

Samopomoc współdzielcza ludności w pow. koneckim czyni wielkie postępy. Sekcya zaprowiantowania „Stąporków" koneckiego kom. obywatelskiego, zjednoczyła w łonie swej organizacyi, w formie udziałowego związku, dziewięć stowarzyszeń spożywczych wraz z ich filiami. Minimum udziału 1,000 kor. ilość udziałów nieograniczona; prywatne wkłady wpływają w formie odpowiednio oprocentowanej pożyczki. Tak powstały kapitał obrotowy daje możność sekcyi rozwijać samoistną handlową działalność w hurtownych zakupach towarów, potrzebnych dla zaprowiantowania okolicy za pośrednictwem udziałowych stowarzyszeń spożywczych. Organizacya ta cieszy się już jednak dużą popularnością wśród miejscowej ludności okolicznej i rozwija pożyteczną i poważną robotę ekonomiczną.

W tym miesiącu nie otrzymano już z sąsiedniego powiatu opoczyńskiego monopolowego zboża i mąki, jest jednak nadzieja na samowystarczalne źródła i w obrębie koneckiego. Operacye handlowe mąką pszenną i jęczmieniem są wzbronione; minimum ziarna potrzebnego do zasiewu otrzymać można za pośrednictwem miejscowej komendy obwodowej. Przywilej mielenia zboża posiadają nieliczne większe młyny walcowe — jak Baryczów Lipskiego i Kamienna Ożdżeńskiego. Kartofli jest duży zapas, ceny jednak loco stacya Końskie dochodzą do 2 rb. 50 kop. za korzec.

Odczuwać się daje ogromny brak tytoniów w trafikach, natomiast u niektórych sprzedawców prywatnych za bajońskie sumy można dostać i rosyjskich jeszcze specyałów.

W pracy kulturalno-narodowej pożyteczną rozwijają działalność koła nauczania analfabetów i samokształcenia. Czytelnia w Stąporkowie skupia abonentów książek i stale powiększa biblioteczkę. Koło „Ligi kobiet" pracuje skromnie a żywotnie. Uświadomienie narodowe wzrasta i zatraca się coraz bardziej tęsknota za urzędowymi opiekunami.

Z Galicyi.

Demoralizacya ludu.

Coraz częściej dochodzą do wiadomości fakta świadczące, że demoralizacya w czasach wojennych po wsiach galicyjskich poczyniła znaczne postępy. Jest to objaw tem smutniejszy, że demoralizacya ta dotyka przeważnie młodzież i kobiety, a drogą, którą ona w masy przesiąka, jest oczywiście w pierwszym rzędzie alkoholizm. Bardzo znamienne i słuszne zawiera w tej mierze nowy memoryał, wysłany przez liski oddział galicyjskiego tow. gospodarskiego do Namiestnictwa, w którym między innemi czytamy:

„Codziennie niemal jesteśmy świadkami, jak gromady kobiet wiejskich oblegają szynki miejskie, wypełniając je po brzegi, podczas gdy mężowie krwią zlewają pobojowiska. Cały ogrom obowiązków spadł dziś na barki kobiet. Obowiązki żony, gospodyni domu doznały dziś znacznego rozszerzenia, ma właściwy dotąd mężowi wyłączny obowiązek starania się o wyżywienie rodziny, szczególnie zaś na wsi ma obowiązek starania się o gospodarstwa rolne, jako podstawy wyżywienia tej rodziny. Świadomość i poczucie tych obowiązków nie wnikněło niestety we wszystkie warstwy społeczne.

Z pośród wielu ujemnych objawów, jakie wojna z sobą przyniosła, szczególnie zatrważającem jest szerzące się coraz bardziej opilstwo. Faktem jest, że mimo ubytku znacznego kontyngentu konsumentów, konsumcya alkoholu utrzymała się na dotychczasowej wyżynie, jeżeli nawet nie wzrosła. Wielka ilość kupców przerzuca się do handlu napojami spirytusowemi, prowadzi go na szeroką skalę, zasilając swemi zapasami przedewszystkiem całą falangę pokątnych szynkarzy. Wobec tego koniecznem będzie jak najenergiczniejsze tępienie pokątnego szynkarstwa, jako źródła złego, za pomocą odpowiednich środków represyjnych, jak i prewencyjnych przez ścisłe i surowe przestrzeganie istniejących w tym kierunku ustaw i rozporządzeń. Radykalnym jednak, ale bezwątpienia skutecznym będzie jedynie kategoryczny zakaz wszelkiego wyszynku, jak i handlu napojami spirytusowemi, bez wyjątków, które z reguły stanowią wygodną furtkę do obejścia przepisów".

Wystąpienie to przeciwko alkoholizmowi i środkom jego rozszerzania, jest niewątpliwie słuszne. Jakkolwiek nie obejmuje ono oczywiście całości kwestyi, gdyż alkoholizm i szynki nie są jedynem źródłem demoralizacyi, władze powinny zwrócić na poruszoną kwestyę baczną uwagę.

Z Zakopanego.

W Zakopanem jest obecnie więcej osób, niżeli bywało zazwyczaj o tej porze przed wojną. Przebywają rozsiani przeważnie po willach prywatnych i pojawiają się w pogodne południe na Krupówkach lub na ul. Marszałkowskiej.

Marzec do tej pory (t. j. 27-go) był łaskawym. Stopniały śniegi i tylko szczyty królują w swej zimowej bieli.

W ubiegłą niedzielę spalił się dom górala, Gewonta. Chata nie była ubezpieczona, a nadto pastwą ognia padło kilkaset koron w gotowiźnie.

Publiczność prócz teatru p. Baranowskiego ma tu koncertów bez liku. Zapowiedziano trzeci koncert świetnego pianisty Egona Petri, a nadto występy estradowe p. Kozłowskiej, Maryi Smakowskiej, Z. Strzeleckiej i p. Zoffala.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich prenumeratorów prosimy o **jaknajszybsze odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Godziny Polski".

Prenumeratorzy zarówno kwartalni jak miesięczni, otrzymują **bezpłatny** dodatek tygodniowy,

„Ilustrowany Kuryer Wojenny",

stanowiący konieczne niejako uzupełnienie plastyczne kroniki wojny.

Prenumerować można **„Godzinę Polski"** w kantorach: w **Łodzi,** ul. Piotrkowska 86. w **Warszawie,** ul. Chmielna 10, we wszystkich naszych filiach, jakoteż w **każdym urzędzie pocztowym.**

Warunki prenumeraty umieszczone są w nagłówku pisma.

WARSZAWA.

Zapasy a drożyzna.

Wytoczono zaciętą walkę... „zapasom" i tym, co o nie zabiegają. Wydaje się to niemożliwem, nieprawdopodobnem, a jednak jest faktem.

Dla uniknienia nieporozumień, powiedzmy odrazu, o jakie „zapasy" idzie.

Jeśli nieuczciwy spekulant skupuje produkty pierwszej potrzeby, aby przez wykupienie ich podnieść cenę a następnie sprzedawać je dwa, trzy, a nawet cztery razy drożej, — to nie można tego nazywać „gromadzeniem zapasów" (chociaż tak się to zwykło nazywać w Warszawie); jest to po prostu lichwa żywnościowa, najgorsza, jaką tylko na szkodę ogółu uprawiać można. Więc jeśli tu mówi się o „zapasach", to nie należy przez ten wyraz rozumieć spekulacyi ani lichwy żywnościowej. Tę należałoby zwalczać środkami energicznemi i skutecznemi. Niestety, tych ostatnich nie widzimy prawie wcale w Warszawie. Natomiast widzimy zarządzenia, wytwarzające jaknajpodatniejszy grunt dla lichwy żywnościowej.

Lecz nie o to idzie w tej chwili. Idzie o walkę, jaką opinia publiczna wytacza wszystkim tym, co pamiętają stare przysłowie: „bez zapasu człowiek ginie bez czasu", i w miarę możności zaopatrują się w produkty żywnościowe na własne potrzeby.

Pojawiają się zarzuty przeciw tym, co pozwalają sobie chleba, cukru, lub broń Boże, słoniny kupić na dni kilka. W gazetach wręcz niegodziwcami, szkodnikami się ich nazywa. W pismach wygłasza się tego rodzaju nonsensy, jakoby robienie zapasów przez osoby prywatne było główną przyczyną drożyzny.

I słyszymy to od kilku miesięcy. Przypuszczaćby można, że mieszkańcy Warszawy wciąż, bezustannie wykupują produkty spożywcze, w mniemaniu, że ich lada dzień zabraknie, a potem przez długie miesiące, może nawet lata już ich nie będzie. Bo pocóżby inaczej ktoś przez kilka miesięcy zrzędu ciągle robił zapasy?...

Zdrowy rozum dyktuje, że o ile chwilowy pęd robienia zapasów może powodować drożyznę, to właśnie poczynione zapasy muszą w krótkim czasie przyczynić się do obniżenia przedmiotów, które wykupiono, a to po prostu przez zmniejszenie się popytu.

Nie!... Czynienie zapasów nie powoduje drożyzny. Przeciwnie, drożyzna jest dla tego, że niema zapasów. Spekulacya i lichwa żywnościowa właśnie na tym braku się rozwija i korzysta ze złej gospodarki w zakresie zaopatrywania Warszawy w żywność.

„Zapas biedy nie czyni" — mówi jeszcze jedno staropolskie przysłowie. Biedę czyni brak. Zwalczyć ją może jedynie usunięcie braku. A jeśli to niemożebne, — to należy ją łagodzić przez rozsądny, racyonalny, na zdrowych podstawach oparty rozdział posiadanych zapasów i przez przeciwdziałanie skuteczne spekulacyi.

Śmialiśmy się niedawno z opisu, jak gubernator jakiś rosyjski „zwalczał drożyznę" mleka na targu, rozbijając przekupkom garnki z nabiałem, i nie mógł zrozumieć dlaczego w najbliższych dniach zupełnie mleka zabrakło.

Nie śmiejemy się z tych samych środków u nas stosowanych, a nie śmiejemy się choćby dlatego, że właśnie od tych środków coraz bardziej kurczą się nam żołądki.

Kronika warszawska.

Komisya „pięciu".

Komisya, powołana przez zarząd miasta do odparcia zarzutów, postawionych Komitetowi Obywatelskiemu przez p. Łypacewicza, została znowu zwołana po trzytygodniowej przerwie i odbyła posiedzenie, po którem spodziewać się należy garści nowych wyjaśnień.

Szpital dla weneryków.

Sekcya szpitalnictwa zarządu miejskiego przystąpiła do opracowania projektu utworzenia we wszystkich szpitalach ogólnych osobnych oddziałów dla dzieci obciążonych dziedzicznie chorobami wenerycznemi.

Hygieniści i hygienistki domowe.

Zebrania instruktorskie dla hygienistów domowych są w pełnym toku. Po pierwszem zebraniu wstępnem, na którem mec. Korenfeld udzielał wyjaśnień z dziedziny hygieny i prawa, dr. Al. Żurakowski na drugiem zebraniu przedstawił sposoby walki z chorobami zakaźnemi, na trzeciem zebraniu dr. Stankiewicz zaznajomił słuchaczów z zasadami hygieny. Na następnych zebraniach dr. Budzińska-Tylicka poruszy sprawę hygieny szkolnej, dr. Chodecki zapozna instruktorów z kwestyą hygieny mieszkań, zaś dr. Rygierówna udzieli odpowiednich wskazówek, dotyczących hygieny skóry.

Zebrania rzeczone odbywają się we wtorki i piątki w wielkiej sali Towarzystwa Hygieny Praktycznej im. Bol. Prusa przy ul. Brackiej nr. 5.

Kuchnie robotnicze a... ziemniaki.

Pp. Edm. Bernatowicz, B. Ziemęcki i M. Lustański złożyli wczoraj Komitetowi Obywatelskiemu oświadczenie, w którem zaznaczają, że „rekwizycya i sprzedaż ziemniaków za kartkami spowodowały zatarg między kuchniami robotniczemi a Sekcyą żywnościową, ponieważ „Kuchnie nie są w możności ściągać należności za ziemniaki od swych konsumentów w postaci kartek". Wskutek tego wyżej wymienieni przedstawiciele Kuchni robotniczych zaprojektowali, aby rozporządzenie wydawania ziemniaków za kartkami kuchniom robotniczym było cofnięte". W przeciwnym razie Kuchnie robotnicze będą zmuszone zawiesić swą działalność.

Inspektorat pracy.

W sprawie inspektoratu fabrycznego uchwalono w zarządzie miasta, na wniosek komisyi prawników, zażądać, aby do dnia 1 maja Komisya organizacyjna inspekcyi fabrycznej przedstawiła projekt Wydziału Pracy przy zarządzie miasta. Jednocześnie zwrócono komisyi organizacyjnej uwagę, aby w działalności swej trzymała się granic, określonych ściśle przez prawo. Sprawę zaś proponowanych norm pracy zarobkowej przekazano Komisyi Prawnej do ostatecznego załatwienia po wysłuchaniu opinii rzeczoznawców.

Zagonki.

Tow. ogrodnicze warszawskie podaje do wiadomości, że w najbliższym czasie odbędzie się otwarcie zagonków dla dzieci, urządzanych corocznie, od lat 11, przez Komisyę opieki nad zagonkami.

W sobotę, dnia 15 b. m., o godz. 4 po poł., otwarte będą zagonki przy ul. Żytniej nr. 36; we wtorek, dnia 25 b. m., przy ul. Przemysłowej nr. 6, i w piątek dnia 28 b. m., w Mokotowie.

Zapisy dzieci przyjmowane będą na wyżej wymienionych placach od dnia otwarcia zagonków.

Nowe stowarzyszenie.

Z inicyatywy wychowańców Seminaryum Nauczycielskiego w Wymyślinie powstało „Towarzystwo Skępian b. wychowańców seminaryum Nauczycielskiego w Wymyślinie" w celu:

a) Zbliżenia b. wychowańców Seminaryum Nauczycielskiego w Wymyślinie i utrzymywania między nimi łączności koleżeńskiej.

b) Doskonalenia i rozwoju sił wychowańców pod względem obywatelskim i naukowym.

c) Wzajemnej pomocy stowarzyszonych i ich rodzin, tak moralnej, jak i materyalnej.

d) Zabezpieczenia interesów ekonomicznych i obrony prawnej stowarzyszonych i ich rodzin.

Dla urzeczywistnienia powyższych celów została wybrana Komisya, w skład której weszli pp.: E. Bońkowski, E. Budny, Z. Olszewski, H. Sumeradzki, R. Szymankiewicz i T. Ziemkiewicz, w celu opracowania statutu i zwołania Ogólnego Zebrania, które odbędzie się dnia 9 kwietnia r. b. o godz. 5-ej po południu w lokalu przy ul. Leszno Nr. 52 i rozstrzygnie następujące sprawy: Wybór przewodniczącego, zatwierdzenie budżetu na r. b., wybór członków zarządu i komisyi rewizyjnej, oraz wnioski członków.

Opieka nad rodzinami kolejarzy.

W położeniu krytycznem znalazły się rodziny byłych pracowników kolei rosyjskich. Mężów i ojców wysiedlono do Rosyi, żony, dzieci i rodziny pozostały w Warszawie — bez środków do życia. A tych afiar wojny z pośród kolejarzy... tysiące.

Wystarczyła wzmianka, pomieszczona w pismach, że sekcya kolejarzy, istniejąca przy Stow. Wzajemnej Pomocy „Zjednoczenie", ustanowiła dyżury codzienne w celu udzielania informacyj kolegom o możliwości uzyskania zaliczeń na posiadane dowody kas oszczędnościowych i emerytalnych rosyjskich, aby napłynęła fala mieszkanek Nowego Bródna, Woli, Szmulowizny, Kamionka, Ochoty, przedmieść warszawskich. To żony pracowników warsztatowych, stacyjnych, linii zwrotniczych, ustawiaczy, telegrafistów, maszynistów, palaczy, dróżników, woźnych, stróżów stacyjnych, rzemieślników i robotników warsztatowych. Każda z nich została z dziećmi—pracy znikąd, środków żadnych, z głodu umierają.

Stowarzyszenie „Zjednoczenie" podjęło mozół regestracyi tej nędzy, która wymaga szybkiej pomocy, a o tę pomoc postanowiono zabiegać.

Podatek od widowisk.

Sprawa wprowadzenia podatku od widowisk posunęła się o tyle naprzód, że wprowadzenia opodatkowania biletów oczekiwać należy w ciągu bieżącego miesiąca.

Wbrew pierwotnemu projektowi podatek liczony ma być wyłącznie od rzeczywistej ceny biletu, bez opłat za kontramarkę, na emeryturę i t. p.

Wielka kwesta.

Wobec nawału pracy i trudności w skomunikowaniu się z prowincyą, wielka kwesta odbędzie się nie 7 — 8, lecz 21 — 22 maja.

Nowe znaczki.

Ustanowienie przez zarząd miasta rozmaitych opłat wywołało konieczność wprowadzenia również odpowiednich znaczków stemplowych. Zarząd miasta postanowił wydrukować 100,000 takich marek, których wartość wynosić będzie 20 gr. za sztukę. Będą one odbite w języku polskim i ozdobione herbem miasta. Wykonanie ich zostanie powierzone firmie, która utrzyma się przy licytacyi in minus.

Nowa komisya.

Przy Sekcyi finansowej zarządu miasta powstanie specyalna komisya, której zadanie polegać będzie na rozpatrywaniu żażaleń i skarg lokatorów zasekwestrowanych domów. Nowa komisya składać się będzie z kierownika Sekcyi finansowej i dwóch zaproszonych obywateli.

Komunikacya pocztowa z Rosyą.

„Deutsche Warsch. Ztg." pisze: Komunikacya pocztowa z zatrzymanymi przez Rosyę podczas wojny jeńcami cywilnymi napotyka wciąż jeszcze na wielkie trudności ze strony poczty rosyjskiej. Przekazy pocztowe dla jeńców nie zostają wogóle wypłacane; na przesyłki pocztowe nałożone jest tak wielkie cło, że jeńcy nie są w stanie ich wykupić. Co się tyczy korespondencyi zwyczajnej, to nie ma pewności jak z nią postępuje poczta rosyjska. Dlatego zaleca się, aby listy i przekazy pieniężne wysyłać nie wprost do jeńców cywilnych, lecz przez pośrednictwo duńskiego Czerwonego Krzyża w Kopenhadze. Towarzystwo to za pośrednictwem banków wysyła dalej pod adresem odbiorców. Również Bank Niemiecki w Berlinie przesyła przekazy pieniężne dla jeńców cywilnych w Rosyi".

Nieprawda o aresztowaniu.

Wiadomość, podana przez pisma petersburskie o aresztowaniu ord. Jana Bispinga, jest całakowicie nieprawdziwą.

Ord. Bisping, jak się dowiadujemy, od czasu procesu nie mieszkał w Petersburgu, a stale przebywa w majątku swym Massalany, w gub. grodzieńskiej.

Pisma petersburskie tedy, podając szczegóły o aresztowaniu, wprost je zmyśliły.

Ze sztuki.

Zarząd Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, przygotowując Salon wiosenny, otwiera we czwartek szereg interesujących wystaw najwybitniejszych przedstawicieli „Młodej Sztuki": Witkowskiego, Młodzianowskiego, Gardowskiego, Łuczyńskiej, Szymanowskiej i Rutkowskiego. Oprócz tej grupy artystów otwarta będzie zbiorowa wystawa prac Stanisława Masłowskiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Demon" Rubinsteina.

Teatr Rozmaitości. Dziś premiera sztuki Stefana Kiedrzyńskiego „Pierścień miłosny"; jutro powtórzenie.

Teatr Polski. Dziś „Wojewodzic podlaski" T. Jareszyńskiego, jutro „Car Paweł I", w sobotę „Marsz weselny" Henri Bataille'a.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Zalotna" Caillaveta i de Flers'a.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Panna sklepowa" Gavault'a.

Teatr Nowości. Dziś „Generał huzarów", w sobotę wznowienie „Nitouche".

Teatr Praski. Dziś „Gwiazda Syberyi" hr. Starzeńskiego.

Welki wieczór artystyczny odbędzie się w niedzielę, 16 b. m., w koncertowej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak.-Przedm. 66) na benefis art. dram. Leopolda Brodzińskiego, organizatora licznych przedstawień i koncertów dobroczynnych. W wieczorze biorą udział pp.: Olga Orleńska, Pola Negri, Anda Kitschmanówna, Hanna Ossorya, K. Tatarkiewicz i E. Wojakowski. Nadto pp. Rafaela Bończa i Leopold Brodziński odegrają „Pocałunek Banville'a". Bilety nabywać można w firmie p. Wandowskiego (Marszałkowska 121) i u „Zjednoczonych kupców" (Nowy-Świat 69).

Sprawy polskie.

Prasa francuska o kwestyi polskiej.

Socyalistyczna „Humanite" polemizuje z konserwatywnymi dziennikami francuskimi, które zarzuciły Polakom, że nie zadowalają się autonomią pod berłem rosyjskiem, lecz dążą do niepodległości. W tym samym numerze tego dziennika cenzura skonfiskowała dwa artykuły, poświęcone sprawie polskiej. Pierwszy artykuł miał tytuł „L'activite politique en Pologne" (Działalność polityczna w Polsce); drugi „Un voeu francais pour la Pologne" (życzenia francuskie dla Polski).

Organ Hervego „Victoir" oświadcza w numerze z 23 marca, że wynurzenia Stürmera w kwestyi polskiej, musiałyby być o wiele więcej sprecyzowane, aby wywołały u Polaków pożądane wrażenie.

Z życia wygnańców.

Los wysiedleńców z Łomżyńskiego.

Z kolonii polskiej w Mohylowie donoszą co następuje: „Na jednej z zacisznych uliczek wśród sadów mieści się tu w piętrowym domku ochronka Centralnego Komitetu Polskiego dla dzieci wysiedleńców, przeważnie z Łomżyńskiego. Są wśród nich sieroty bezdomne. Opieka nad niemi, dozór i nauka spoczywa w rękach zacnych dozorczyń pp. Niewiadomskiej i Badowskiej. Nie zapomniano też o kształceniu etycznem i o rozrywkach. Od czasu do czasu urządzają tu zabawy dla dzieci, oraz wycieczki wspólne do ładnej okolicy w celu zapoznania się z jej stosunkami. Naogół żyje tu obecnie przeszło 2,000 wysiedleńców-Polaków, którym powodzi się stosunkowo dobrze. Ze strony ludności miejscowej doznają wygnańcy wszelkich możliwych ulg. Również władze gubernialne zachowują się dotąd wobec nich z wszelką oględnością. To też zdaje się, że pewna część wysiedleńców pozostanie tu na zawsze. (WAT.).

Skon kapłana-obywatela.

Do pism kijowskich komunikują z Deraźni na Podolu, że zmarł tam nagle proboszcz ks. Michałowski. Zmarły był zacnym kapłanem-obywatelem, dbałym o dobro współobywateli, poświęcającym działalności społecznej każdą chwilę wolną od pracy w kościele. Był też uosobieniem energii i pracowitości. Czy podobna sobie wyobrazić dwie cnoty, pożyteczniejsze w społeczeństwie polskiem, zwłaszcza w przeżywanych obecnie chwilach przełomu? O sobie nigdy ten kapłan nie pomyślał. Wprost nie miał na to czasu, cały oddany pracy dla ludu polskiego na rosyjskiej prowincyi, dla społeczeństwa, pracy rozumnej, celowej i szlachetnej, która wypełniła mu całe życie i stargała przedwcześnie siły. (WAT).

O pracę dla wygnańców.

Oddział gubernialny komitetu Tatianowskiego urządził w Niższym-Nowogrodzie szereg pracowni, w których pracują wyłącznie wysiedleńcy-Polacy i postanowił prosić o przekazanie mu sprawy zaopatrzenia w obuwie, bieliznę i odzież wszystkich zamieszkałych w mieście, oraz na terytoryum jarmarku wysiedleńców i ich dzieci. Za przykładem komitetu mają pójść i inne instytucye publiczne w całej gubernii. W ten sposób sporo wygnańców znajdzie pracę, z której w dodatku skorzystają następnie również rodacy.

Wieści o kraju.

Prasa polska, wychodząca w poszczególnych miastach rosyjskich, zwraca obecnie uwagę, że dotychczas mało starano się o systematyczne informowanie wygnańców polskich co do stosunków, panujących podczas wojny na ziemiach polskich. Informowanie Polaków o stosunkach wśród wygnańców zostało z biegiem czasu dość dobrze zorganizowane, obecnie chodzi o to, żeby wygnańcy posiadali zawsze świeże informacye o stosunkach w opuszczonej przez nich ojczyźnie. W tym celu powzięto szereg uchwał, o których panuje w kołach dobrze zwykle poinformowanych przekonanie, iż doprowadzą one do skutku. (WAT.)

Wygnańcy polscy zbierają materyały o Rosyi.

Wobec tego, że Polacy, a przynajmniej szersze koła ludności polskiej, nie zawsze posiadały należytą znajomość stosunków specyalnie wewnętrzno-rosyjskich, z kół wygnańców wyszła obecnie myśl zbierania materyałów, oraz dokumentów, odnoszących się do kwestyj rosyjskich i rosyjsko-polskich. Materyały te zostałyby po skończonej wojnie uporządkowane i opublikowane. (WAT.).

Skandal petersburski.

Dostojewski nazywał Petersburg najbardziej fantastycznem ze wszystkich miast świata. Fakty, które powtarzamy tu za jednym z dzienników norweskich, zdają się potwierdzać zdanie wielkiego pisarza.

Gdy Rosya cała stoi w przededniu głodu, gdy w Baku rozgrywają się sceny, będące niejako symptomatem naprężonych stounków wewnętrznych, a w samym Petersburgu bezrobocie ogarnia największe i najważniejsze w obecnej chwili dla Rosyi zakłady, których robotnicy w biały dzień dokonywują doraźnej sprawiedliwości na zdrajcach i prowokatorach, na górze, w sferach o których się mówi, że dzierżą one w swych rękach ster nawy państwowej, snują się intrygi, knują spiski, jakby żywcem przeniesione z dawnej Wenecyi, z przedrewolucyjnej Francyi lub też z okresu 1905 r. w Rosyi.

„Osoba" i „wysokopostawiona dama".

Bohaterami tajemniczej tragikomedyi, którą ujawniły rewelacye eks-mnicha Heliodora, są Rasputin i Carowa - wdowa. Prasa rosyjska nie wymienia, rozumie się tej ostatniej, publiczność jednak domyśla się z łatwością, iż „wysokopostawiona dama", o której mówią dzienniki, nie jest nikim innym, jak tylko Maryą Teodorówną. Zresztą i Rasputin nie jest dotąd wymieniany z nazwiska i występuje pod pseudonimem „osoby". Stosunki między „wysokopostawioną damą" a „osobą" nie zawsze były tak przyjazne, jak obecnie. Stara dama, która za pomocą najwymyślniejszych środków kosmetycznych stara się zachować młodzieńczą świeżość swej twarzy i urodę, nie rezygnuje również ze swych wpływów na dworze. Obawą przejmował ją dawny ten syberyjski cudotwórca, o którym echa dochodziły często i do zamków Petersburga, czy Carskiego Sioła. Carowa matka posiada podobno bardzo znaczny wpływ na Mikołaja II-go jeszcze więc przed czterema laty użyła go na to, by uzyskać od swego carskiego syna rozkaz przymusowego powrotu cudotwórcy do jego syberyjskich owieczek. Gdy jednak jesienią tego samego roku następca tronu zapadł ciężko na zdrowiu, Rasputin umiał skorzystać z tej sposobności, by wrócić do Petersburga i do łask. Rozumie się, iż nie obeszło się przytem bez protestów Carowej-wdowy, Rasputin powrócił jednak, a stosunki między synem a matką ułożyły się z czasem jako — tako.

Minister i jego agent.

Pan A. N. Chwostow, obejmując kierownictwo ministeryum spraw wewnętrznych, miał już za sobą bardzo rozmaitą przeszłość, która cechuje większość dygnitarzy rosyjskich „odkomenderowywanych" z ministeryum oświaty do marynarki, z marynarki do św. Synodu, a stamtąd do zarządu monopolu. Krótki był okres rządów Chwostowa, a rozporządzał on w tym czasie departamentami policyi i ochrany, które umiały osłonić tajemnicą intimne sprawy pana ministra. Że jednak utrzymywał on zażyłe stosunki z Rasputinem i z jego przyjacielem biskupem syberyjskim Barnabą to nie było dla nikogo tajemnicą. Przyjaźń ta musiała jednak ostatnio uledz rozluźnieniu, a następnie przerodzić się nawet w otwartą nienawiść, gdyż pisma petersburskie podawały raz w raz dość wyraźne wzmianki, dotyczące tej sprawy. P. Chwostow rządził z lekkomyślnością, która nawet dość wyrozumiałej pod tym względem kamaryli dworskiej wydawała się trochę za szeroką. W rezultacie pozostał mu tylko jeden współpracownik, którego wynalazł sobie za dawnych wesołych czasów nowogrodzkich, gdzie Chwostow był przez jakiś czas gubernatorem. P. Rżewskij był wówczas policmajstrem, a doszedł do tego stanowiska po bardzo burzliwej drodze, na której z prostego żołnierza dosłuży się czynów porucznika, by następnie utracić je i po degradacyi otrzymać znów awans na policmajstra Niżniego - Nowogrodu. Pan policmajster był człowiekiem wszechstronnym i pomimo obowiązków służbowych, które zwaszcza w Niżnim były bardzo uciążliwe, umiał znaleźć chwilkę, by zająć się piórem i bawić się tem, co w Rosyi zowie się żurnalistyką. P. Chwostow umiał go pod tym względem należycie zużytkować i gdy opuszczał Niżnij - Nowogród zabrał go ze sobą i umieścił w jednej z redakcyi. Rżewskij umiał się również zasłużyć ministrowi Suchomlinowowi i pośredniczył w umieszczeniu na szpaltach „Birż. Wied." artykułu, który ukazał się na kilka tygodni przed wybuchem wojny i głosił o przygotowaniu Rosyi, wzywając jednocześnie Francyę do utrzymania trzyletniej służby wojskowej. Gdy Chwostow został ministrem, dla Rżewskiego nadszedł również czas żniwa: powołany do Petersburga, założył tam klub dziennikarzy, który według zapewnienia samego Chwostowa miał służyć do czuwania nad dziennikarstwem lewicowem.

Jako urzędnik ministeryum, pobierał Rżewskij miesięcznie 500 rb., co jednak nie mogło mu wystarczać na utrzymanie dwóch powozów i pięknej damy z półświatka, której często składał podarunki z brylantów nieraz wartości 5,000 rb. Pomocnik ministra, senator Bieleckij, dowiedziawszy się o tem wyśledził, iż Rżewskij zarabia olbrzymie sumy na glejtach wagonów Czerwonego Krzyża, które wobec istniejących trudności przewozowych dochodziły do fantastycznych nieraz cen. Bieleckij wydał rozkaz aresztowania Rżewskija i fakt ten jak się obecnie okazuje przyśpieszył upadek Chwostowa. Gdy w kilka godzin po aresztowaniu Bieleckij zjawił się w ministeryum, Chwostow jął go wypytywać o jakiś list, który p. minister napisał do Rżewskiego, a na oświadczenie Bieleckiego, iż list ten jest dołączony do protokułu, Chwostow rozkazującym tonem żądał jego zwrotu. W rezultacie Bieleckij zażądał dymisyi, nie chcąc spełnić żądania swego zwierzchnika, ani wogóle pracować z nim nadal razem, a następnie całą tą scenę opisał w „Bierż. Wied.".

Heliodor.

Gdy najwierniejszy sługa pana ministra dostał się pod klucz z powodu tak błahego wykroczenia, nad głową ministra zbierać się zaczęły i inne chmury. Nie wiadomo skąd rozchodzić się zaczęły pogłoski, że Rżewskij bezpośrednio przed aresztowaniem wysłany był zagranicę i otrzymał nawet na ten cel od Chwostowa 60,000 rb. Wydało się następnie, iż celem jego podróży była Chrystyania, gdzie od dłuższego czasu zamieszkiwał ex - mnich Heliodor, do którego Rżewskij wybrał się z tymi pieniędzmi. Heliodor miał bardzo poważne zatargi z rządem, raz nawet zabarykadował się z setką swych wyznawczyń w jednym z klasztorów w Carycynie tak, iż klasztor zdobywać trzeba było jak twierdzę. Wskutek takich i podobnych sprawek został on następnie zasuspendowany, a gdy to rozwiązało mu jeszcze bardziej usta i zaczął występować otwarcie przeciwko Synodowi i domowi cesarskiemu doszło do tego, że dalszy jego pobyt w Rosyi wydał mu się zbyt niebezpiecznym. Wobec tego w pierwszych dniach wojny przemknął się niepostrzeżenie przez granicę. Miał on zresztą inne jeszcze powody do usuniecia się z oczu policyi petersburskiej. Na kilka tygodni przed wybuchem wojny Rasputin podczas swej podróży na Syberyę został napadnięty i ciężko raniony przez własną żonę, którą uznano następnie za umysłowo-chorą. Tak twierdziły papiery urzędowe, po cichu zaś opowiadano sobie, iż ta niepoczytalna należy do wyznawczyń Heliodora, który chciał z niej uczynić narzędzie swej zemsty na Rasputinie za stracone przez niego na dworze cesarskim wpływy. Rozumie się, że podejrzenia te nie zostały ustalone, same one jednak wystarczyłyby do uwięzienia Heliodora i trzymania go pod śledztwem. Wolał więc uniknąć tych niepotrzebnych formalności i uzyskawszy w niewyjaśniony sposób paszport, udał się do Chrystyanii, gdzie, jak potwierdza tamtejsza policya żył sobie w ciszy i odosobnieniu. Dopiero przed kilkoma dniami odezwał się w jednym z dzienników norweskich i opowiedział ze szczegółami o wizycie jaką złożył agent p. Chwostowa, p. Rżewskij i uczynionej mu przez niego propozycyi wykonania zamachu na Rasputina. Wyznania te zgadzały się najzupełniej z obserwacyami, poczynionemi przez policyę norweską.

Znamiennem również jest to, iż w rewelacyi swej Heliodor zwraca się w pierwszej linii do carowej wdowy, jako do jedynej osobistości, która w trudnej sytuacyi potrafi go obronić. Zdawał on sobie bowiem sprawę, że minister chce go użyć za swe narzędzie do wykonania morderstwa, ale następnie i jemu taki sam los zgotuje, by ostatecznie ukryć całą sprawę i uwolnić się na przyszłość przed możliwością niedyskrecyi czy tylko nieostrożności ze strony współwinnych.

List Heliodora do carowej wdowy uczynił z niej bohaterkę tego krwawego dramatu, gdyż w jej rękach zebrały się wszystkie jego nici z taką samą apelacyą zwrócono się do niej w tej sprawie i z innej jeszcze strony.

„Sensacya".

Ponieważ dziennikom rosyjskim surowo zakazano wspominać nazwisko Rasputina, przeto wszystko, czego tylko dowiedzą się one w sprawie tej afery, drukują pod stereotypowym nagłówkiem „Sensacya". Trudno coprawda w ten sposób rzecz zupełnie wyświetlić, w każdym jednak razie drogą tą do wiadomości publicznej dochodzą niektóre szczegóły które rzucają pewne światło na wynurzenia Heliodora.

Niejakiego Simonowicza, który z tą „osobą" (Rasputinem) utrzymywał stosunki przyjacielskie i handlowe, odwiedził pewnego dnia inżynier Heine. Oznajmił on mu, iż „osobie" zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Heine, jako „rzeczoznawca w sprawach administracyi klubowej" zaproszony swego czasu przez Rżewskiego do rady przy zakładaniu jego sławetnego klubu szpiegów prasowych, odwiedzał często urzędnika w jego własnem mieszkaniu i przekonał się wielokrotnie o zażyłości, jaka łączyła Rżewskiego z ministrem Chwostowem, gdyż bywał obecny przy ich telefonicznych rozmowach. Rżewski żył z pewną kobietą — prasa rosyjska stosunek tego rodzaju przez delikatność nazywa „ślubem cywilnym", a damę ową „małżonką cywilną", — z którą pewnego razu w obecności Heinego obszedł się bardzo brutalnie. Kobieta ta nabrała z czasem zaufania do Heinego i opowiedziała mu z kolei, że Chwostow polecił Rżewskiemu zjednać mnicha Heliodora dla zamachu na „osobę". Heliodor przystał, lecz zażądał 60,000 rubli dla pięciu swych popleczników, którzy byli mu potrzebni i którzy mieli z ministeryum spraw wewnętrznych otrzymać specyalne paszporty.

Simonowicz tedy udał się — było to 4/17 lutego — z inżynierem do „osoby", gdzie powtórzył usłyszane opowiadanie. Następnego dnia „osoba" poleciła najpierw przyjść do siebie Simonowiczowi, ażeby wiadomość tę powtórzył „córce wysokiego dygnitarza" (nie można dowiedzieć się, kto jest ta pani). Ponieważ jednak Simonowicz, podobnie jak sam Rasputin, jest nawpół analfabetą nie potrafił rzeczowo wyłożyć w każdym bądź razie dość zawiłej sprawy, wezwano ponownie inżyniera Heinego, który musiał przyrzec, że będzie donosił o dalszym rozwoju tej afery. Zaledwie Heine i tajemnicza dama wyszli od „osoby", zjawił się tam pułkownik żandarmeryi, Komissarow, i oznajmił, iż zawieszono w czynnościach ochronę „osoby", złożoną z agentów tajnej policyi. Rasputin zupełnie stracił głowę pod wpływem zbiegu tych dwóch naraz ciosów, którymi były: wykrycie uknutego przeciwko niemu planu morderstwa, w który musiało być wtajemniczone ministeryum spraw wewnętrznych, i zniesienie osobistej ochrony policyjnej, z której korzystał od lat z polecenia ministra spraw wewnętrznych. Natychmiast wysłał inżyniera Heinego z listem do „wysoko postawionej damy", t. zn. do cesarzowej-matki, która poleciła Heinemu, ażeby powiedział „osobie", że list zaraz będzie odesłany pod wskazanym adresem. „Dama" zniosła się następnie telefonicznie z ministrem Chwostowem i tą samą drogą bezpośrednio potem doradziła „osobie", ażeby ta usunęła się z Petersburga. Rasputin jednak pozostał.

Zrana dnia następnego wydawca klerykalnego „Kołokoła", pan Skworcow, zapytywał przez telefon samego Rasputina, nie poznając go po głosie, czy prawdą jest, że Rasputin został zamordowany. „Osoba" ponownie napisała do „wysoko postawionej damy", która oświadczyła, iż aferę tę oddała w ręce generała W. (dzienniki rosyjskie nie wymieniają jego nazwiska). Generał polecił natychmiast stawić się inżynierowi Heinemu, który mu zakomunikował, iż Rżewski na dzień przedtem otrzymał ostrzeżenie, które głosiło, że skutkiem zajścia z wozem Czerwonego Krzyża dokonana będzie u niego rewizya mieszkania i może być aresztowany; nalegano na Rżewskiego, by usunął wszystkie papiery, które mają jakikolwiek związek z Heliodorem. Rżewski w odpowiedzi na to napisał dwa listy: jeden do Chwostowa, a drugi do „osoby". List do Chwostowa powierzył swej „małżonce cywilnej", która natychmiast po aresztowaniu miała go doręczyć ministrowi. Drugi list, został wręczony inżynierowi Heinemu, który miał oddać go do własnych rąk Rasputina dopiero po upływie czterech dni od chwili aresztowania, gdyby okazało się, że pomoc Chwostowa nie odniosła skutku.

Tego samego dnia istotnie zarządzono rewizyę i uwięziono Rżewskiego. Korespondencya z Heliodorem została zniszczona. W mieszkaniu Rżewskiego rewizya wykryła jednak pięć rewolwerów i nie zrealizowany jeszcze czek ministeryum spraw wewnętrznych na 60.000 rubli. Następnego dnia Heine oddał „osobie" list Rżewskiego i odczytał go, gdyż ani Rasputin ani też przyjaciel jego Simonowicz, nie czytali biegle.

Rżewskij donosił w tym liście, iż polecano mu współdziałać w organizacyi zamachu na szereg osób, a pomiędzy innymi i na Rasputina; nie mógł odrzucić propozycyi, wskutek swej zależności od osoby, która wydała mu to polecenie i prosi Rasputina o przebaczenie i wstawiennictwo. Rasputin, niezwłocznie wysłał list do „wysoko postawionej damy", która oddała go generałowi W.

Wieczorem tego samego dnia „osoba" doniosła Simonowiczowi, iż do zbadania afery tej przystąpi osobiście prezes ministrów, Stürmer. Nazajutrz (8/21 lutego) Simonowicza zawezwano do Stürmera, gdzie w obecności pewnego osobnika nazwiskiem Manussewicz-Manuiłow był przesłuchany przez Stürmera. De facto badanie prowadził ów osobnik, który przed wojną był reporterem „Nowego Wremieni" i nawet w kółku współpracowników tego pisma posiadał niezwykle złą opinię. Spiskowców Manussewicz-Manuiłow przesłuchał w mieszkaniu „małżonki cywilnej". Ze szczegółów tych widać jasno, iż ministeryum spraw wewnętrznych pozostawia swym urzędnikom wielką swobodę w ich życiu prywatnem. Przy przesłuchaniu oprócz „małżonki cywilnej" był obecny metropolita petersburski, Pitirim. Badanie zakończyło się narazie uwięzieniem Simonowicza, przyjaciela „osoby", który z polecenia Chwostowa (Chwostow ustąpił ze stanowiska nieco później) przesiedział w więzieniu dwa tygodnie. Po wypuszczeniu z więzienia został skazany na wygnanie do Tweru, otrzymał jednak natychmiast ułaskawienie. Rżewskiego, który skutkiem współudziału w aferze łapowników ciągle jeszcze znajduje się pod śledztwem, odwiedzali w więzieniu różni „dostojnicy" i inne filary rosyjskiej śmietanki towarzyskiej; zdaje się, że otrzyma on beztermi nowe zesłanie do Syberyi północnej.

Dotychczas ujawnione szczegóły jeszcze w bardzo małym stopniu wyświetliły role poszczególnych osobistości tego dramatu. Nie jest jednak wcale wykluczonem, że pan Chwostow mógł żywić pragnienie usunięcia Rasputina, być może w porozumieniu z jeszcze wyżej sytuowanemi osobami, tem trudniej w takim razie pojąć, dlaczego minister, który mógł przecież z pewnością znaleźć w Petersburgu jeszcze lepszych siepaczów, posiłkował się uciążliwą i niebezpieczną drogą, prowadzącą do celu przez Chrystyanię. Również dziwna rzecz, że Rasputin zwrócił się natychmiast do „wysoko postawionej damy", o której musiał przecież wiedzieć, iż nie żywi dlań zbyt przyjaznych uczuć. Niema jednakże najmniejszej wątpliwości, że dymisya Chwostowa stoi w ścisłym związku z tą aferą.

Historya ta zaczęła się jak zwykły romans brukowy, a zaprowadziła do salonów i buduarów „wysoko urodzonych dam". Jeden z dzienników moskiewskich pisze: „Przed oczyma naszej wyobraźni jak w kalejdoskopie, przesuwają się kolejno rycerze fortuny i wysocy urzędnicy, to znowu poprostu „osobistości", zbiegli mnisi, bracia duchowni i świeccy i ich małżonki cywilne, inżenierowie, będący jednocześnie rzeczoznawcami w sprawach administracyi klubowej i t. p. Akcya w niezwykle szybkiem tempie przeskakuje z miejsca na miejsce. Z Petersburga wpadamy nagle do Norwegii, z mieszkania „małżonki cywilnej" duchownego pielgrzyma do apartamentów dostojnika, z kancelaryi do celi więziennej. Polityka zamienia się w romans, a romans staje się znowu dźwignią polityki. A wszystko zlewa się wreszcie w coś tak nieprzenikliwego i nierozpuszczalnego, że w masie tej trudno oddzielić od siebie dygnitarza i „małżonkę cywilną" rzeczoznawcy w sprawach administracyi klubowej, i zatracamy ślad, gdzie kończy się prawo cywilne, a zaczyna się prawo karne". Dziennik moskiewski nie mówi jednak o tem, co bije wprost w oczy, a mianowicie: bohaterowie tego skanadalu rządzą państwem rosyjskiem w tych czasach.

Wieści z Rosyi.

Chwostow się broni.

W ostatnich dniach w prasie petersburskiej liberalnego i postępowego kierunku zjawiły się artykuły, atakujące byłego ministra spraw wewnętrznych, Chwostowa, z powodu jego rzekomo nieprzychylnego stanowiska do Dumy państwowej, oraz do całego konstytucyjnego systemu w Rosyi. Chwostow broni się obecnie przeciwko zarzutom tym za pomocą otwartego listu, jaki wydrukował w części prasy rosyjskiej, a w którym powiada on między innemi co następuje: „W niektórych organach prasy umieszczono artykuły o zamierzonej przez prawicowców akcyi przeciwko Dumie. Przytem mnie również przypisują w tem udział czynny, oraz to, iż mój pogląd na Dumę państwową zmienił się na niekorzyść tej ostatniej. Oczywiście informacye te rozpowszechniane są w celu wprowadzenia w błąd, ponieważ po znamiennych odwiedzinach Dumy przez cesarza taki nieprzychylny stosunek ministra do tej samej Dumy byłby sprzeczny z wolą cesarza. Z drugiej zaś strony jako poseł do Dumy jestem zwolennikiem podtrzymania, a nie pomniejszenia jej godności i znaczenia politycznego".

Wszechrosyjski sobór i zreformowanie cerkwi prawosławnej.

Niemałe wrażenie wywarła w kuluarach poselskich żywa wymiana zdań między przedstawicielami Dumy a nadprokuratorem św. synodu z powodu różnic w zapatrywaniach na obecne zadania kościoła prawosławnego. Przedstawiciel Dumy, Potułow, rozpatrując życie cerkiewne wyraża przekonanie, iż niezbędna jest gruntowna reforma zarządu cerkiewnego. Z obecnego stanu życia cerkiewnego są niezadowoleni wszyscy episkopowie, duchowieństwo i społeczeństwo. Nastroje cerkiewne powodują tworzenie się różnych sekt, dają grunt do fałszywych nauk, niewiary i obojętności i zagrażają rozłamem cerkwi. Sprawy synodalne referowane są w oświetleniu osoby świeckiej-nadprokuratora. Nie jednakowe warunki zabezpieczenia materyalnego episkopów tworzą grunt dla stałego przenoszenia się z katedry do katedry. Niezbędna jest gruntowna reforma parafii, aby parafianie mogli brać czynny udział w jej życiu. Pozatem wytyka Potułow rozmaite braki duchownych zakładów naukowych. Daje się w nich zauważyć prąd obniżania cenzusu naukowego duchowieństwa. Naprzykład, w ostatnich czasach pod pozorem braku kandydatów do stanu duchownego, zjawiły się surogaty seminaryów, kursy wostorgowskie w Moskwie i pasterskie w Żytomierzu i Orenburgu. Bra-

ki powyższe wszyscy widzą, a jednak wszystko pozostaje po dawnemu. Jedynym organem, mogącym przekształcić cerkiew prawosławną, jest tylko sobór wszechrosyjski. Z drugiej strony nadprokurator synodu przyznaje, iż ustrój cerkwi posiada wiele braków, które rosły w ciągu wieków. Sobór wszechrosyjski będzie miał do spełnienia doniosłe zadanie zreformowania cerkwi rosyjskiej. Jednocześnie zaprzecza nadprokurator, jakoby wydział wyznań dążył do obniżenia poziomu ogólnego wykształcenia w seminaryach. Stworzenie szkoły, wychowującej dobrych pasterzy, jest rzeczą doniosłą i odpowiedzialną. W tym celu nie można kopiować programu świeckich zakładów naukowych, lecz trzeba przystosować program powyższy do specyalnych celów duchownych. Pozatem należy przyznać, iż moralny wpływ prawosławia w Rosyi był zawsze nader wysoki.

Projekty uniwersyteckie.

W rządowych kołach petersburskich planują otwarcie w roku przyszłym uniwersytetu w Rostowie nad Donem, oraz wydziałów fizyczno-matematycznych i historycznych przy uniwersytetach w Tomsku i Saratowie. Minister oświaty złożył już odpowiedni projekt Dumie.

Zaopatrzenie stolic w towary.

Prasa petersburska donosi, iż w pierwszej połowie kwietnia zostanie znowu przerwana na kolejach rosyjskich komunikacya osobowa, w celu dostarczenia towarów do stolic kraju.

Proces Suchomlinowa.

Jak donosi „Süd - slawische Korrespondenz“, na mocy żądania cesarza rosyjskiego już wyznaczony został termin sprawy rosyjskiego ministra wojny, Suchomlinowa, która się odbędzie w Radzie państwa na początku maja. Jak wiadomo, Suchomlinowowi ukazem cesarskim odebrano rangę generała-adyutanta i członka Rady państwa. Miało to nastąpić wskutek ostatnich odkryć w ministeryum wojny, które trzymane są w ścisłej tajemnicy. Teraz Suchomlinow oskarżony jest również o branie łapówek.

Niemcy — wrogiem śmiertelnym Rosyi.

„Rhein. West. Zeitung“ donosi, że przywódca opozycyi w Dumie, Milukow, wystąpił z gwałtowną mową przeciw Niemcom i z propagandą walki na noże. Mówca oświadczył się za dobrem obchodzeniem się z jeńcami austryackiemi, a Niemców nazwał jedynym śmiertelnym wrogiem Rosyi. Niemcy pragną już szybkiego pokoju, gdyż zbliża się dla nich chwila zupełnego wyczerpania i szukają pośredników. Chciałyby także odrębnego pokoju. Niedawno zjawił się u mówcy emisaryusz Niemiec, Szwajcar, i próbował wysondować jego opinię o układach pokojowych. Ale na wszystkie takie zakusy może być tylko jedna odpowiedź. Skoro Niemcy otwarcie uznały siłę przed prawem, trzeba na to odpowiedzieć: Żadna propozycya pokojowa Niemiec, choćby najkorzystniejsza, nie wywoła w Rosyi echa.

Roztrząsając tę mowę, podnosi „Rhein. Westf. Zeitung“, że widocznym jej celem było zachęcanie Rosyan do dalszej wojny.

To i owo.

Sztuczne oczy.

Problem opieki nad oślepłymi podczas wojny zajmuje w równej mierze politykę socyalną i naukę. Ponieważ jest niemożliwem stworzyć naprawdę sztuczne oczy, przez które by ślepy mógł znowu widzieć, ani też nie można pozostałych mięśni i nerwów wzrokowych połączyć ze sztucznem okiem, podobnie jak się to już z pewnem powodzeniem stosuje przy sztucznych rękach i nogach, lekarze starają się stworzyć pewien surogat oczu dla ofiar wojny. Fizyk berliński prof. Zehnder w „Deutsche Optische Wochenschrift“ podaje w tym kierunku bardzo ciekawy pomysł: wychodzi on mianowicie z zasady, że jeśli soczewka, skupiająca promienie słońca, potrafi w krótkim czasie na pewnym punkcie przypiec skórę ludzką, tak, że wtedy niejako czuciem widzi się słońce, to można tę wrażliwość skóry na ciepło słoneczne jeszcze bardziej rozwinąć i rozszerzyć.

Pomyślmy sobie tedy pewną część powierzchni ciała, zazwyczaj nie wystawioną na światło, np. piersi, jako tylną ścianę szczelnie zamkniętej komory fotograficznej, zaopatrzonej w soczewkę z kwarcu lub innego materyału, przepuszczającego nietylko światło lecz i promienie ciepła. Skóra ludzka w tym aparacie odgrywa rolę niejako płyty fotograficznej. Gdyby ten cały aparat wystawić wprost na słońce, skóra w odpowiedniem miejscu wnetby się przypiekła i zabolała, zakrywa się więc soczewkę rodzajem blendy. Tam, gdzie oś optyczna soczewki przechodzi przez blendę, umieszcza się różne otwory, przez które słońce może posyłać promienie. Przez pilne ćwiczenie można nabyć wielkiej wprawy w spostrzeganiu nawet bardziej skomplikowanych obrazów, gdyż przez częste używanie dotyczące nerwy coraz bardziej się rozwijają.

Ponieważ nasza skóra jest wrażliwa na ciepło, musi przeto przy dostatecznem nasileniu światła rozróżniać promienie czerwone, żółte i zielone, gdyż każdy z tych promieni związany jest z innem oddziaływaniem termicznem. Im dalej zbliżamy się w spektrum do barwy niebieskiej i fioletowej, tem mniejsze jest ciepło, rozwijane przez promienie. Atoli skóra nasza jest wrażliwą także na promienie fioletowe i zapewne także na ultrafioletowe; to poznajemy po intensywnem oddziaływaniu na nią słońca w zenicie. Trzeba więc wysnuć wniosek, że w naszej skórze zapewne znajdują się wszędzie nerwy, które mogą odbierać i doprowadzić do świadomości wszystkie wrażenia, ale oczywiście muszą one być wyćwiczone i rozwinięte. Co prawda, niema tak obficie we wrażliwe nerwy wyposażonego miejsca na powierzchni ciała jak siatkówka naszego oka. Prawie każde inne miejsce, z tem porównane jest bardzo ubogie w nerwy. Dlatego np. trzebaby użyć odpowiednio większej powierzchni piersi, aby się na niej znalazła większa ilość nerwów.

O ile może się udać przystosowanie nerwów powierzchni ciała do tych nowych zadań, nie wiemy. Jeżeli się jednak zważy, że jednooki często lepiej ocenia odległości, niż człowiek z dwojgiem oczu, że ślepy z odgłosu swoich kroków odbitego o sąsiednią ścianę trafnie ocenia oddalenie tej ściany i nigdy o nią nie uderzy, jak i inne nasze zmysły przez odpowiednie ćwiczenia można wykształcić do nadzwyczajnych zadań, jak to np. czynią fakirzy, to nie można uważać za nieprawdopodobne rozwinięcia naszego zmysłu dotyku w tym kierunku aż do spostrzegania rzeczywistych obrazów. Zwłaszcza wiele rokują próby z osobami bardzo młodemi, których system nerwowy nie jest jeszcze ustalony.

Być może, że wywody Zehndera skłonią koła okulistów do wypróbowania jego dość fantastycznego pomysłu.

Dział ekonomiczny.

Straty przemysłu naftowego.

Z obszernego referatu dyrektora J. Przybyłowicza, zamieszczonego w „Kuryerze Lwowskim“, wyjmujemy następujące szczegóły, przedstawiające obraz całości szkód, poniesionych przez przemysł naftowy podczas inwazyi rosyjskiej w Galicyi.

Szkody wojenne naftowego przemysłu galicyjskiego dzieli dyr. Przybyłowicz na pośrednie i bezpośrednie. Pierwsze są znaczniejsze, aniżeli się przypuszcza, nie poddają się one już teraz dokładnemu obliczeniu, lecz wielkość ich można wypośrodkować z interesujących cyfr porównawczych.

Ogólna ilość szybów w zagłębiu borysławsko-tustanowieckiem wynosiła 700; koszt wywiercenia tych szybów z kosztami popędu wynosił 646,000,000 kor. Ogólna produkcya szybów od r. 1898, t. j. od chwili otwarcia pierwszych szybów w Borysławiu wynosiła 1,300,000 wagonów, co przy sprzedaży dało 469,000,000 kor., czyli przeciętnie po 3.60 K. za 100 kg. Niedobór zatem między wyłożonymi kosztami, a uzyskaną ceną za ropę daje 177,000,000 K. Niedobór ten ma pokrycie w istniejących szybach—przedstawiających obecnie wielką wartość — i produkcyi, która teraz jest stosunkowo znaczną, bo wynosi do 6,500 wagonów miesięcznie, wartości 6,500,000 K.

Z chwilą rozpoczęcia wojny, było w ruchu w zagłębiu borysławsko-tustanowieckiem szybów produktywnych i nieproduktywnych 450. Produkcya ich w pierwszem półroczu 1914 r., przedwojennem, wyniosła w Borysławiu i Tustanowicach 56,477 cystern; w drugiem półroczu 1914 r. już tylko 18,210 cyst., zaś od 1 stycznia 1915 r. do 31 sierpnia 1915 r. 16,660 cystern, czyli razem przez czas inwazyi aż do podjęcia normalnego ruchu 34,870 cyst., gdy od 1 września 1915 r. zaś do 31 stycznia 1916 r. wyprodukowano 44,000 cystern.

Produkcya ostatnich trzech lat przedstawia się jak następuje: w r. 1913 cyst. 109,700, w r. 1914 cyst. 74,687, w r. 1915 cyst. 61,000.

Szkody bezpośredniej przemysł naftowy nie byłby właściwie poniósł, gdyby nie podpalenie przez cofające się wojska rosyjskie szybów i zbiorników w Borysławiu. Ogółem spalono 256 szybów w samych Tustanowicach. Koszt wiercenia tych szybów wynosił 68,000,000 K. Ze szybów spalonych 80 odbudowano i wprowadzono w ruch.

Szkoda, spowodowana spaleniem nawierzchnich urządzeń obliczoną została na 13½ miliona koron, do tego doliczyć trzeba ubytek produkcyi za 15½ miliona koron, co łącznie wynosi 29,000,000 koron.

Oprócz szybów spalone zostało około 20% zapasów w zbiornikach, które wynosiły 60,000 cyst., a więc 12,000 wagonów wartości 12 mil. koron, ropy rządowej spalone zostało 15,000 cyst wartości 15,000,000 K., szkody w materyałach, urządzeniach, zbiornikach i rurociągach jeszcze nie zdołano ustalić. W każdym razie na pierwsze pobieżne obliczenie można je ocenić do 3,000,000 K.

Łączna zatem szkoda i to tylko w zagłębiu borysławsko-tustanowieckiem wynosiłaby około 60,000,000 K. Inne zagłębia nie są uwzględnione z powodu trudności otrzymania dat. Oczywiście oszacunek ten jest o tyle niedokładny, że uwzględnia tylko szkody ogólne. Tymczasem oszacowanie faktyczne musi być traktowane indywidualnie. Niewątpliwie cyfra szkód w ten sposób zestawiona wzrośnie o pokaźną sumę.

Giełda londyńska.

LONDYN	3/IV	1/IV
2½% konsole angiel.	57.⅜	57.⅜
5% Argientyń. 1886	93.—	93.½
4% Brazyl. 1889	—.—	—.—
4% Japońs. 1899	69.¼	69.¼
5% Rosyjsk. 1906	83.⅞	83.⅞
4½% Rosyjsk. 1909	73.⅞	74.—
Lena Goldfields	1.⅜	1.7/16
Dyskonto prywatne	—.—	—.—
Srebro	—.—	—.—
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki na Amsterdam	—.—	—.—
Weksle na Paryż	—.—	—.—
Czeki na Paryż	—.—	—.—
Weksle na Petersburg	—.—	—.—

Giełda paryska.

PARYŻ	3/IV	1/IV
Akcye Briańskie	63.25	63.25
„ Lianozowskie	—.—	—.—
„ Malcowskie	516.—	518.—
„ Tulskie	—.—	1058
„ Neft	344.—	—.—
„ Bakińskie	—.—	1295.
„ Lena Goldfields	45.—	—.—
3% renta francuska	63.25	63.25
5% ros. renta z 1906 r.	86.20	86.—
3% „ „ z 1896 r.	54.75	54.50
Pożyczka francuska	88.—	88.05

Giełda berlińska.

Berlin, 5 kwietnia. Dzisiejsze obroty prywatne były dość spokojne i wykazywały nieznaczne zmiany kursów. Z pożyczek niemieckich żądano 3% i konsoli. Rosyjskie i rumuńskie mocno, renty austryacko-węgierskie nieco słabiej. Pieniądz dzienny 4½% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅞%.

Berlin, 5 Kwietnia. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	5/IV	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.47	—	5.49
Holandya	gulden.	239—	—	239.½
Dania	koron	159¾	—	160¼
Szwecya	koron	159¾	—	160¼
Norwegia	koron	159¾	—	160¼
Szwajcarya	frank	107⅛	—	107⅜
Austro-Węgry	koron	68.85	—	68.95
Rumunia	lei	86.⅞	—	87.⅜
Bułgarya	lew	78.½	—	79.½

Kurs rubla.

Berlin, 5 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—177,— Mk. (co odpowiada rubli 56.50 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 5 Kwietnia

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	102,50	101,50	—
4½% pożyczka m. Warszawy	85,65	84.65	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	93.—	—	92,65
4½% „ „	88,—	78,—	—
4½% lisy zast. Tow. Kred. ziemskiego	97,50	—	97.15
4% „ „	—	—	—

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Nadesłane.

Jarskie produkty wytworni **Srokowskiego.** Najtańsze pożywienie na dzisiejsze ciężkie czasy.

Szczegóły patrz drobne ogłoszenie za nr. 247.

ROZPORZĄDZENIE

dotyczące ruchu wozowego na drogach publicznych General - Gubernatorstwa Warszawskiego.

§ 1.

Wszystkie wozy, które nie służą wyłącznie dla przewożenia osób, muszą być oznaczone imieniem i nazwiskiem właściciela, oraz miejscem jego zamieszkania z podaniem powiatu, o ile są używane na drogach publicznych.

U wozów, należących do firmy, należy oznaczyć w miejsce nazwiska osoby, nazwę firmy.

§ 2.

Jeżeli właściciel lub firma posiada kilka wozów, wymienionych w § 1 gatunku, to takowe muszą być prócz tego oznaczone numerami bieżącymi.

§ 3.

Powyżej wymagane oznaczenie ma być w ten sposób umieszczone po lewej stronie wozu pismem wyraźnem, trwałem odznaczającym się od koloru wozu wysokości przynajmniej 5 cm., ażeby zawsze było widocznem.

Można także umieścić oznaczenie na przymocowanej do lewej strony wozu drewnianej lub blaszanej tablicy. Jeżeli wóz jest w ten sposób naładowany (np. sianem, słomą i t. p.), że ładunek zakrywa oznaczenie na wozie, natenczas należy umieścić tablicę na zewnętrznej stronie uprzęży lewego zwierzęcia pociągowego.

§ 4.

Przepisy §§ 1 — 3 nie dotyczą wozów wojskowych.

§ 5.

Kierownik wozu musi zawsze w czasie jazdy znajdować się na wozie, lub na jednem ze zwierząt pociągowych, albo też w bezpośredniej ich blizkości, cugle musi trzymać w ręku i bezustannie baczyć na zaprząg. Przy postoju nie wolno mu oddalić się od wozu nie odprzęgnąwszy koni, lub nie zastosowawszy innych dostatecznych środków dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

§ 6.

Wszystkie wozy muszą zawsze jeździć po prawej stronie drogi. Przy spotkaniu muszą się wozy wzajemnie, równomiernie i zawczasu z prawej strony wymijać. Jeżeli jeden z wozów (zwłaszcza przy spotkaniu ciężkich wozów ładowanych z lekkimi wozami) nie może wyminąć z prawej strony, natenczas drugi musi skręcić na stronę wolną.

§ 7.

Jeżeli jeden wóz chce drugi prześcignąć, to musi go minąć po lewej stronie drogi, a wóz, idący przodem, musi odpowiednio zboczyć na prawą stronę.

§ 8.

Wszystkie inne wozy muszą kompletnie ustępować z drogi przed zwartymi maszerującymi oddziałami wojska, przed samochodami, znajdującymi się na usługach władz wojskowych i cywilnych, przed wozami straży ogniowej i poczty, dalej przed pogrzebami i innymi pochodami publicznymi. Jeżeli zaś okoliczności na to nie pozwalają musi wóz tak długo stać w miejscu dopóki te nie przejdą.

§ 9.

Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom karane będą, o ile nie nastąpi na mocy ustaw karnych wyższa kara, grzywną do 100 marek lub w razie niemożności zapłacenia odpowiednim aresztem.

§ 10.

Powyższe rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1 kwietnia r. b.

Naczelnicy powiatu (prezydent policyi) mogą wydawać dla ruchu wozowego w miastach dalej idące rozporządzenia.

Z chwilą wejścia w życie powyższego rozporządzenia znoszą się wszystkie inne obecnie obowiązujące przepisy dla ruchu wozowego.

Warszawa, dnia 1 lutego 1916 r.

General-Gubernator
podp. **von Beseler.**

OBWIESZCZENIE.

W dniu 2 b. m., około godz. 4 rano, przy ul. Rokicińskiej pod nr. 10, z zamkniętej stajni skradziono dwa konie.

Opis:

1) Trzylatek, ciemny kasztan (klacz) z białą łatą na prawej przedniej nodze i lewej tylnej, oraz gwiazdką na łbie i nosie. 2) Trzylatek, jasny kasztan (klacz) z białą grzywą, łbem, oraz nosem i raną na kolanie lewej tylnej nogi.

Ostrzega się przed nabyciem.

Dane, mogące posłużyć do wykrycia złoczyńców lub odzyskania skradzionej własności, należy składać w Wydziale kryminalnym, ul. Olgińska 5, komisaryat IV.

Nagroda zapewniona.

podp. **Hübner,**
Komisarz kryminalny.

OBWIESZCZENIE.

Wyrokiem sądu polowego przy Cesarsko-Niemieckiem Łukowskiem Gubernatorstwie Wojennem w Garwolinie, z dnia 30 marca 1916 r., zostali rosyjscy poddani:

szewc Antoni Łubian
i stelmach Józef Łukomski

obydwaj z Parysowa

skazani na śmierć za to, że posiadali oni rewolwery i używali takowych do spełniania czynów, zasługujących na karę, zamiast je oddać.

Wyrok został dzisiaj rano, o godz. 6½ w Garwolinie, przez rozstrzelanie wykonany.

Łuków, dnia 3 kwietnia 1916 r.

Gubernator wojenny.

Administracya dzien. „GODZINA POLSKI“

Łódź, Piotrkowska 86—Warszawa, Chmielna 10,

oraz filje i kantory:

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Kaliszu, w Kielcach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku i t. d.

przyjmują ogłoszenia po cenach redakcyjnych do:

„Godziny Polski“
„Dziennika Polskiego“ w Częstochowie
„Gońca Kujawskiego“ we Włocławku.

CZĘSTOCHOWSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE
i FABRYKA TEKTURY ASFALTOWEJ
LANDAU i BERGMAN

polecają: naftalinę resublimowaną, naftalinę w kółkach, karbolineum, lijol, kreolinę, lakier czarny, mączkę karbolową, smołę szewcką, pak kamienny, pak drzewny, asfalt, smar do wozów, lak asfaltowy, tekturę smołowcową, klebemasę.

UWAGA: Od pewnego czasu dochodzą nas wieści, że nie powołane jednostki przywłaszczają sobie samowolnie reprezentacyę naszej firmy, przed któremi się zastrzegamy i komunikujemy, że żadnego przedstawiciela nie mamy, przeto obstalunki prosimy skierowywać bezpośrednio do naszej firmy.

264—2-2

Do biura przedsiębiorstwa na Śląsku Pruskim poszukuje się

młodszego książkowego (buchaltera)

do prowadzenia rachunku bieżącego (konto-korrente)

i PANIENKI,

która pisze na maszynie systemu Stoewer i stenografuje po polsku i niemiecku.

Znajomość języków polskiego i niemieckiego konieczna.

Uwzględnia się tylko zgłoszenia osób chrześcijańskich.

285—3-1

Cukiernia W. Krajewskiego

w ŁOMZY, Nowy Rynek. 120—5-1

RENDEZ-VOUS przyjezdnych!!!

Sensacyjny wypadek XX wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu **całkiem zadarmo**, jak moje **długoletnie ciężkie**

Cierpienie płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. — Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. — Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. — **B. Koleńska, Wrschowitz** obok **Pragi**, Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam, a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmiejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać“ a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka i t. d. 231—10-1

Przewóz mebli w wozach meblowych
SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu **do lub z**

Galicyi i Bukowiny

jakoteż do okupowanych miejscowości

Królestwa Polskiego

włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencyę w osiągnięciu zezwolenia na przywóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma

Goldlust i S-ka w Krakowie

jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa

w Szczakowej (Granicy)
w Nadbrzeziu (Sandomierz)

stacya portowa Wisły. 119—1-1

Z korespondencyą i zapytaniami uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczakowej.

Nakładem Tow. Akc. Germania, Berlin.

Najlepsza książka do nabożeństwa dla żołnierzy polskich w polu i w lazaretach.

Nakładem naszym wyszła:

Książka do Nabożeństwa dla Katolickich żołnierzy armii za aprobatą kościelną.

52 strony, w oprawie kartonowej **15 fen.** z przesyłką **18 fen.**

Ceny hurtowe: 50 sztuk **7 M.** 100 sztuk **13 M.**, 500 sztuk **55 M.**, 1000 sztuk **100 M.**

Powyższa książeczka jest polskiem wydaniem książki: **„Feldgesangbuch für die Kathol. Mannschaften des Heeres“**, wydanej oficyalnie przez urząd katolickich kapelanów wojskowych w Berlinie, co daje gwarancyę, że właśnie ta książeczka jest najodpowiedniejszą dla żołnierzy znajdujących się w polu, lazarecie lub w garnizonie.

Powyższą książeczkę do nabożeństwa polecamy najgoręcej księżom, którzy pełnią obowiązki duszpasterskie wśród żołnierzy mówiących po polsku

Oddział sortymentowy Tow Akc. nakładowego i drukarskiego **„Germania“ Berlin C. 2, Stralauer Str. 25.**

Należność najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, na którego odcinku wypisuje się obstalunek.

Pana Józefa Gąsiorowskiego

b. dzierżawcę Malinowic, pod Będzinem, zamieszkującego obecnie w pow. Łaskim, proszę o **wskazanie** dokładnego **swego adresu** w administracyi „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska 86.

269—3-3

Inżynier

młody, z kilkoletnią praktyką ogólną,

potrzebny zaraz do **fabryki cementu w Zagłębiu.**

Znajomość niemieckiego pożądana. Zgłoszenia w języku niemieckim, wraz z podaniem warunków (bez podania warunków uwzględniane nie będą) do Adm. „Godziny Polski“ Łódź, Piotrk. 86, pod lit. „A. Y.“.

286—2-1

Do kopalni soli potasowych w Küpstedt (w Saksonii)

poszukuje się 272—3-3

robotników.

Urząd pracy, Łódź, Górny Rynek 3|4.

Maszyny do szycia

(najnowsze systemy, szybkoszyjące)

kołowce,

Maszyny do pisania,

maszyny do prania, magle, wyżymaczki.

Polskie katalogi! Dogodna opłata.

M. Lohmeyer

POZNAN, ul. Wiktoryi 18 **własny dom handlowy.**

LICYTACYA.

W czwartek, dnia 6-go kwietnia 1916 r. o godz. 11 przed poł. w składzie B. Kopciowskiego (Cegielniana Nr. 30) będzie sprzedane przez licytacyę 16 sztuk towaru.

278—1-1 **Lamich,** wykonawca licytacyjny.

U rejenta
Maurycego TYLMANA
w Ozorkowie,

można zawierać **różne akta.**

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski“ prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski“.

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urządzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz	Viertelj. kwartalnie	4.95 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.65 Mk.

Vor.- u. Zuname: ....
(Imię i nazwisko)

Genaue Adresse: ....
(dokładny adres)

....

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.......... 191..

SPECYALISTA
Dr. S. LEWKOWICZ
Konstantynowska 12.

choroby zewnętrzne i włosów
Przyjmuje:
Panów 9—1, 6—8. | Panie 5—6.

239—12-3

Specyalista
Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa 2, róg Piotrkow.
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—1 i od 4—9
Panie od 5—6 pp. 274—15-1

Nauczyciel-ka
Francuskiego oraz **Stenografii** (niemiecka lub polska) może objąć na letnie miesiące demi-place w większym mieście na prowincyi. Łask. adresy pod lit. „L.—K.“ zostawić w adm. tego dziennika, 282—1-1

Teatr letni „APOLLO“
w Częstochowie
500 miejsc, ładna scena
do wynajęcia.

121—10-2

Ogłoszenia drobne:

„Pierwsza Warszawska fabryka produktów jarskich“ Srokowskiego, Wilcza 62, sprzedaje rabatowo tuzinami torebek następujące artykuły:

ŻUREK Mazowiecki (barszcz w proszku). Najtańszy pokarm śniadaniowy, obiadowy. —

MĄKA prażona do obsypywania kotletów, ryby, pieczeni rzymskiej. —

KASZA strączkowa na zupę, na potrawę i do kapusty.

ZUPA jarska (barszcz fasolowy).

MIĘSO jarskie oryginalne; kotletowe na kotlety i pierogowe na pieczeń rzymską.

UWAGA: Unikając naśladowniczych mięs roślinnych, kupujcie tylko oryginalne pierwsze w kraju mięso jarskie Srokowskiego, jedynie posiadające właściwą konsystencyę i wagę. 247—10-9

Poszukuję miejsca: gospodyni, zarządzającej, ekspedyentki lub innego zajęcia. Oferty dla „Zdolnej“ Godzina Polski, Cmielna 10. 287—1-1

Wykwalifikowany ogrodnik ubiera balkony, szczepi drzewka oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące. I. Gębalski, Pabianice, Nowe Miasto, ul. Niemiecka. 117—10-1

Solidna, lat średnich osoba **poszukuje zarządu domem** na wsi lub w mieście, może zaopiekować się dziećmi lub osobą chorą. **Warszawa,** Litewska 11 m. 21. 183—3-1

Kupię tanio encyklopedyę Orgelbranda. Oferty w administracyi dzien. „Godzina Polski“ pod „Encyklopedya“. 122—3-1

Zaginął dowód nr 6801 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera nr. 11. Zastrzeżenie zrobione. 226—3-3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Józefa Szewczyka. 26?—1-1.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Chojny na imię Walentego Barańskiego. 283—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Rokiciu gminy Brus na imię Wiktoryi Majak. 284—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Andrzeja Kutkowskiego. 271—3-2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Pawła Krzanowskiego. 273—3-2